ROK X. № 78 (2586)

NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA: 8 STRON, ORAZ DODATKI: ŁOWIECKI, „SŁOWKO" I „ŻAGARY".

SŁOWO

WILNO, Sobota 4 i Niedziela 5 kwietnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 6. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia T-wa „Ruch".
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku i miejsca przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego

WYNIKI AKCJI ZNIŻKI CEN

Akcja w kierunku obniżenia cen artykułów przemysłowych wszczęta została przez ministerstwo przemysłu i handlu w opczątku stycznia bieżącego roku. Środkami do realizacji tego zadania służyły: bezpośrednie pertraktacje z przedstawicielami życia gospodarczego, przy całkowitem wyeliminowaniu presji natury administracyjno-policyjnej, oraz propaganda i wytwarzanie przy jej pomocy odpowiedniej atmosfery w społeczeństwie. Co się tyczy samej akcji, wywołana ona była dążeniem do zmniejszenia w ten sposób rozpiętości cen płodów rolnych, a artykułów przemysłowych, ponieważ dotychczasowe usiłowania podniesienia cen płodów rolnych nie dały konkretnych rezultatów i nie doprowadziły do zamknięcia zbyt rozwartych „nożyc". Z drugiej strony chodziło również o zmniejszenie rozpiętości między cenami fabrycznych artykułów przemysłowych a cenami w sprzedaży detalicznej. Potrzeba ingerencji motywowana była tą okolicznością, że jakkolwiek i u nas ceny wyrobów przemysłowych spadały, jednak spadek ten następował zbyt powoli, nie dotrzymaliśmy pod tym względem kroku innym państwom a przez to samo pogarszaliśmy i swoje możliwości eksportowe i własną sytuację gospodarczą wewnętrzną.

Według doniesień prasy, ministerstwo przemysłu i handlu, uważa obecnie najgłówniejszą fazę swojej akcji za ukończoną, ponieważ uzyskana już została zniżka cen wszystkich artykułów przemysłu skartelizowanego. Skutkiem zaniku konsumcji nastąpiłaby pewna zniżka cen niezależnie od ingerencji ministerstwa przemysłu i handlu. Niewątpliwie jednak zawdzięczając tej ingerencji, tempo zniżki zostało przyśpieszone.

W odniesieniu do poszczególnych artykułów, zniżka cen w ciągu ostatnich trzech miesięcy przedstawiała się następująco (w procentach):

węgiel (w zależności od wysokości odbioru	od 3 do 5 %
żelazo	3,06
nafta	3
benzyna	3,5
nawozy sztuczn. superfs.	14
siarczan. amonu	5
azotniak	9
nitrifos	23
cement (w zależności od wagi	od 7 do 12
artykuły włókiennicze i konfekcje	6,2 " 26
artykuły apteczne	„ 7 „ 34
artykuły perfumeryjno-kosmetyczne	„ 8 „ 25
papier drukowy	5
celuloza sulfitowa	15
artykuły spożywcze	od 10 do 37,5
naczynia emaljowane	6

Wykaz ten, w którym z braku miejsca nie podajemy szeregu innych artykułów, co do których również nastąpiła zniżka cen, — świadczy wyraźnie, że w ciągu stosunkowo krótkiego okresu, bo zaledwie trzech miesięcy, ceny niektórych wyrobów spadły dość znacznie. Z faktu, że ministerstwo przemysłu i handlu główniejsze zadanie swoje uznało za ukończone, wynika, że możliwości dalszej zniżki są już wyczerpane.

Pomimo osiągniętej zniżki cen, która poniekąd odprężyła sytuację wewnętrzną, stwarzając dla konsumenta większe możliwości nabycia, co tembardziej należy podkreślić z uwagi na to, że głównym konsumentem jest rolnictwo — nie dorównaliśmy jeszcze jednak w wysokości cen zagranicy odnośnie tych wyrobów, które eksportujemy, konkurując z innemi państwami. I należy wyraźnie sobie uświadomić, że nie dorównujemy nigdy, o ile pozostaną bez zmiany wszystkie te elementy, które decydują o kosztach wytwórczości. Słusznie, na konferencji z przedstawicielami sfer gospodarczych, oraz na konferencji prasowej, zarzucał p. minister przemysłu i handlu, że koszty administracyjne w naszej produkcji stanowią niewspółmiernie wysoką pozycję, znacznie wyższą, niż w przedsiębiorstwach w innych państwach. W przemyśle i handlu zwrócono już uwagę na konieczność bardziej racjonalnej organizacji pracy, zniesienia zbędnych a drogich nadbudówek i uproszczenia aparatu administracyjnego. Temniemniej, najdalej nawet idąca racjonalizacja przedsiębiorstwa nie spowoduje należytego efektu pod względem potanienia wyrobów, skoro nietknięte zostają inne czynniki, składające się na całość kosztów produkcji, względnie kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa.

Zbyt rozbudowane ustawodawstwo socjalne, przerasta i przygniata siły potencjonalne i możliwości rozwojowe naszego przemysłu, handlu i rolnictwa. System podatkowy, podatek obrotowy narażają przedsiębiorstwa na niespodzianki, które zrażają inicjatywę prywatną. Nie mamy nisko oprocentowanego, dogodnego i dostępnego kredytu — korzystamy niemal wyłącznie z kredytu krótkoterminowego, o takiej wysokości oprocentowania, która w czasie przedwojennym zaliczana była do lichwy i ścigana. Taryfy kolejowe, zwyżkujące w miarę tego, jak deficytowość kolei zmusza iść po linji najmniejszego oporu, w wielu wypadkach uniemożliwiają kalkulację handlową, względnie przekreślają celowość rozbudowy przedsiębiorstwa.

Zainicjonowana przez ministerstwo przemysłu i handlu akcja, dała dość znaczny efekt pod względem przyśpieszenia tempa zniżki cen wyrobów przemysłowych, z drugiej strony wydatnie przyczyniła się, zawdzięczając intensywnie prowadzonej propagandzie, do przełamania depresji psychicznej społeczeństwa, spowodowanej kryzysem gospodarczym. Jednak, powtarzamy, efekt ten pozostanie li tylko fragmentem w naszem życiu gospodarczem, fragmentem bez głębszego znaczenia, — o ile zabiegi rządu poprzestaną na jednostronnej akcji zniżki i tylko zniżki, bez poruszenia innych czynników, rzeczywiście i najbardziej decydujących o kosztach produkcji.

Jeżeli teraz chodzi o nasz teren, Wileńszczyznę, lub szerzej biorąc — o ziemię północno wschodnią, to tu siłą rzeczy uwaga musiałaby być zwrócona głównie na rozpiętość między cenami w hurcie a detalu ze względu na brak przemysłu i dominującą przewagę artykułów importowanych.

H—ski

Linoleoryt Kazimiery Adamskiej.

Wszystkim Przyjaciołom, Sympatykom i Czytelnikom naszego pisma w dniu Zmartwychwstania Pańskiego składa Zespół Redakcyjny

Wesołego Alleluja

PLANY NIEMIECKIE NA TLE UNJI CELNEJ

W artykule pod powyższym tytułem Czas wyraża niepokój co do konsekwencyj politycznych unji celnej:

„Poza ostentacyjnie wystawianą maską gospodarczej współpracy i regjonalnych związków — kryje się tam niewątpliwie dążność do rewizji traktatów przez stworzenie pewnych faktów dokonanych. Dlatego to niemieckie podszepty znalazły chętny odgłos na Węgrzech, a jeszcze jaskrawiej uwydatnia się polityczna strona zagadnienia w manifestacjach niemieckich polityków i przemysłowców w Czechach na rzecz unji. Podczas, gdy wszystkie czeskie koła nie tylko odrzucają energicznie wszelką myśl połączenia gospodarczego z Niemcami, a w unji austro - niemieckiej widzą największe niebezpieczeństwo dla niezawisłości Czech, — Niemcy czescy witają znany projekt z zapałem i doszukują się w nim wybitnych korzyści dla czeskiej ekspansji handlowej".

Czas wielokrotnie ubolewał z powodu zniesienia przez traktat w Trianon wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Otóż konsekwencją połączenia Austrji z Niemcami jest okrążenie Czech przez granice niemiecko-polsko - węgierskie, co przy odpowiedniej polityce z naszej strony musi doprowadzić do powrotu Węgier do wspólnej granicy historycznej polsko - węgierskiej. Wspólna granica z Węgrami wzmocni naszą pozycję w Europie centralnej.

Wobec pewnych dążności ze strony Rumunji wejścia do bloku środkowo - europejskiego pisze Czas:

Co do Węgier — można zrozumieć, że tam każda inicjatywa prowadząca wprost lub pośrednio do rewizji traktatów, jest witana przychylnie, gdyż budzi nadzieję naprawy obecnych nieznośnych stosunków; o ile jednak chodzi o Rumunję, wydałoby się że powinna tam istnieć jednomyślność w tej sprawie. Każda rewizja traktatów godzi wprost w rumuński stan posiadania i kwestjonuje jej obecne granice. Prawda, że Rumunja przebywa — razem zresztą z całą Europą — ciężkie przesilenie ekonomiczne i szuka wszędzie dróg i sposobów wydobycia się z tej sytuacji. Jakąż jednak pomoc może jej przynieść związek z Niemcami, który prowadzi niechybnie do całkowitego opanowania rynków rumuńskich przez Niemcy i nieuchronnego zniweczenia tak starannie wypielęgnowanego przemysłu rodzimego.

Czas nie uwzględnia, że Rumunja jest przedewszystkiem zainteresowana w wywozie swych produktów rolnych i że z tego względu rynek niemiecki posiada dla niej pierwszorzędne znaczenie. że Rumunja potrzebuje inwestycyj kolejowych i kanałowych. Gdy Siedmiogrod ma 70 km. kolei na 1000 km. obszaru, Stara Rumunja ma 35, Besarabja 20; kanał Galac - Gdańsk posiada olbrzymie znaczenie dla Rumunji. Przemysł niemiecki nastawiony na inwestycje może najbardziej przyczynić się do rozwoju inwestycyj w Rumunji, Rumunja bezwarunkowo nie pójdzie na unję celną bez zastrzeżeń. Między państwami Europy środkowej nie dojrzały stosunki do unji celnej, ale do porozumienia regjonalnego, do ceł preferencyjnych.

Taki układ stosunków nie zagraża, ale zabezpiecza Rumunję. Dla zachowania Besarabji Rumunja musi szukać zbliżenia z Niemcami i zainteresowania ich swą integralnością.

Wł. St.

CZECHY WOBEC ANSCHLUSSU

Rząd czechosłowacki nie zajął jeszcze ostatecznego stanowiska, sformułował jedynie zastrzeżenia i uwagi negatywne. Koła czechosłowackie uważają, że sposób przygotowania unji celnej jest sprzeczny z zasadami powojennej dyplomacji, co musi budzić nieufność w Europie.

Nie jest zgodne zprawdą twierdzenie czynników niemieckich i austrjackich, iż liunja ta ma tylko charakter gospodarczy. Sprawy gospodarcze są teraz ściśle powiązane z polityką. Pod względem gospodarczym unja ta będzie dla Niemiec balastem, a przemysłowcy i rolnicy austrjaccy już zmiarkowali, że unja ta jest poważnem zagrożeniem ich interesów i nieukrywają też, że godząc się na unję, ponoszą ofiarę ekonomiczną dla celów politycznych.

Unja celna jest właściwie odrodzeniem starych planów niemieckich utworzenia Mitteleuropy z oparciem o koncepcję Berlin — Bagdad z naciskiem na południowy - wschód.

Co się tyczy Austrji, to należy z naciskiem podkreślić, iż podkopuje ona tą umową traktat pokojowy, ora zkonwencję genewską z r. 1922. Czechosłowacja zasadniczo nie będzie przeciwdziałała akcji uregulowania stosunków między Austrją i Niemcami, przyczem może to nastąpić niewyłącznie między dwoma państwami, ale w ramach ogolnego porozumienia europejskiego.

Co się tyczy dalszej taktyki Czechosłowacji, to rząd czeskosłowacki przyjął tezę angielską i francuską, że sprawa winna być poddana pod rozpatrzenie Genewy.

PAMIĘTNIKI ST. SZUMSKIEGO

1817—1848

(NAKŁADEM I DRUKIEM J. ZAWADZKIEGO W WILNIE, STR. 216. CENA)

Fatalny los spotyka dzisiaj książkę polską. Prasa daje o niej bardzo mało sprawozdań, niekiedy całkiem zamilczy. Książka nie kosmetyka, nieopłaca znacznej reklamy. Do świadomości szerszego ogółu istnienie tej lub owej książki dochodzi bardzo słabo. W okresach kryzysu gospodarczego, depresji ekonomicznej, książka jest tym luksusem, na którym robią ludzie przedewszystkiem oszczędności. Dziś większość książek polskich, niebeletrystycznej tr eści, wychodzi przy pośredniej, lub bezpośredniej zapomogi państwa. Wydawnictwa prywatne bankrutują, lub ograniczają swą działalność wydawniczą wyłącznie do beletrystyki. W tych warunkach podziwienia godna jest odwaga księgarni Zawadzkiego w Wilnie, wydawania pamiętników, będących ważnym przyczynkiem do naszych dziejów porozbiorowych i dziejów naszego kraju.

Pamiętniki Stanisława Szumskiego wydane przed dwoma miesiącami, są cennym przyczynkiem do naszej historji porozbiorowej do reagowania naszych ziem północno-wschodnich na wypadki historyczne, które wstrząsnęły Polską i wywołały nasze krwawe wyzwoleńcze wysiłki i naszą martyrologję narodową.

Autor pamiętników Stanisław Szumski, urodził się w 1790 r. Wspomnieniem Jego dzieciństwa był „huk armat, grzmiących podczas powstania Jasińsińskiego". W dzieciństwie, wraz z matką i krewnymi Mirskimi, którzy wyemigrowali do Galicji, przebywał tam parę lat, następnie kształcił się w Wiedniu i Warszawie w owe czasy pruskie. Z dziecinnych wspomnień pozostał obraz legjonisty polskiego, z którym się zetknął w Warszawie. Wszystkie te wrażenia dzieciństwa, uczyniły Go na całe życie nieprzejednanym wrogiem Rosji. Gdy więc wrócił do Wilna i wstąpił na uniwersytet wileński, a po ukończeniu go objął majątek rodowy Obutu, w naszych stronach niedaleko granicy Pruskiej, nie uległ orjentacji rosyjskiej, tak zręcznie rozszerzanej na Litwie historycznej przez Aleksandra I. „Car Aleksander kaptował sobie w Wilnie patrjotów — mianował frejliny i kamerjunkrów. Lecz nagłe przejście Niemna przez Francuzów, nagły też odwrót Aleksandra spowodowały „upadek rosyjskiej orjentacji". Uciekając z Wilna, Aleksander I, jednym rozkazem, drugich nim odurzonych z Wilna wywoził. Między oczarowanymi był i Wawrzecki, ów namiestnik Kościuszki, po rozbiciu go pod Maciejowcami. Stanisław Szumski znalazł się nie przypadkowo w obozie Napoleona, wstąpił do korpusu Muratta, króla Neapolitańskiego, został przyjęty do sztabu i tam przebył całą kampanję dwunastego roku. Pomimo klęski; poniesionej przez armję Napoleona przy odwrocie, nie wrócił do domu dobrowolnie, pragnął walczyć do końca. Z powodu choroby pozostał w Królewcu, w mieszkaniu jakichś poczciwych Niemców, którzy troskliwie się nim zaopiekowali. Królewiec został zajęty przez wojska rosyjskie i Stanisław Szumski dostał się do niewoli, lecz skorzystał z amnestji. Udał się do Warszawy, w celu wstąpienia do wojska polskiego, lecz „wprowadzenie batogu dla prostych, a podłość w egzaltowanej subordynacji dla oficerów", odstręczyła go od wstąpienia do wojska, będącego pod rozkazami W. Ks. Konstantego. W 1819 r. żeni się z kuzynką swą Marją Mirską.

Godność osobista i wysokie poczucie godności narodowej cechowało Stanisława Szumskiego. Na wszystkich oficjalnych przyjęciach nie rozstawał się z krzyżem Legji Honorowej i nie zdjął nawet, gdy był na balu wespół z cesarzem Aleksandrem I, któremu był przedstawiony. Aleksander I, widząc ów krzyż, zapytał: „Ach, pewno w kampanji 1812 r. byłeś" „Qui Sire", odparł, a on uśmiechając się, po francusku rzekł: „A to waćpan Moskwę paliłeś". „Tak, N. Panie", też śmiejąc się odpowiedział. Nazajutrz cesarz wyjechał z Wilna, a w kilka dni potem Szumskiego i Mostowskiego, mianowano kamerjunkrami. Tytuł dworski przyjął Szumski chętnie, odpowiadało do owoczesnym nastrojom. Dla zachowania munduru kamerjunkra, Szumski zapisał się do kancelarji generał-gubernatora Korsakowa, bo wyszedł ukaz, że kto nie służy nigdzie, prawa do tego munduru niema. „Nie dlatego wszakże wszedłem do służby, żebym bardzo dbał o to kamerjunkrostwo, ale dlatego, że na wsi, między kucami sądowymi, a w mieście, między czynownikami, zawsze imponował". W 1829 r. Szumski zostaje obrany Marszałkiem powiatu Wileńskiego. W 1830 r. pozycja Szumskiego była bardzo trudną. Spełniał funkcję gubernjalnego marszałka: „będąc zawsze dobrym Polakiem, a przez to samo wrogiem moskali, miałem sekretne stosunki z powstaniem, a przed moskalami odgrywałem rolę wiernego poddanego cara", — pisze Szumski o tym okresie swego życia. Wszystko, co tylko przez władze było nakazane, piorunem spełniałem, okazując im niby najlepszą wolę, o tymczasem, sekretnie, co tylko można było zdziałać przeciwko nim, to się działało".

Szumski należał do komitetu, mającego kierować powstaniem na Litwie historycznej. Początkowy plan tego komitetu polegał na tem, aby w jednym dniu i prawie o jednej godzinie we wszystkich miastach powiatowych, wybuchło powstanie. W tym celu z każdego powiatu siedział jeden obywatel w Wilnie, a na oznaczoną porę wybuchu, każdy do swego powiatu zawiózłby wiadomość.

Nie oznaczano dnia, bo czekano wieści z Warszawy. Z powodu różnych okoliczności, jednorazowy wybuch okazał się niemożliwy, powstanie rozpoczęło się w Rosieniach. Powstanie posuwało się ku Wilnu. Objęło powiaty: Zawilejski, Brasławski, Dziśnieński, Wilejski i Wileński i groziło Wilnu. Wilno mogło być opanowane przez powstańców, lecz wskutek niedostatecznych konspiracyj, plan opanowania Wilna został zaniechany. Szczegóły ciekawe i dotąd nieznane, znajdujemy w pamiętnikach Szumskiego.

Nie wchodząc w szczegóły pamiętnika, musimy zwrócić uwagę na ideologję Szumskiego. Ubolewa on, że powstanie nie upowszechniło się na gubernję Witebską. Marszałek szlachty Karnicki, człowiek wpływowy powstrzymał powstanie witebskie.

Gdy o litewskiem powstaniu z Karnickim na kilka miesięcy przed jego śmiercią rozmawiał Szumski i Karnicki powiedział mu: „a co czy nie dobrze zrobiłem, tak postępując. Byłaby i nasza guberja tak nieszczęśliwa, jak wasza i równie jak u was, byłoby wiele osób sakryfikowanych".

„Prawda, rzekłem — bo rzeczy się nie udały, ale możeby się i bardzo udały, gdyby cała Białoruś i cała Małoruś, tylko tego wyglądając przyłączyły się do nas i czynnie działały. Nieprzewidziane stąd korzyści dla wspólnej sprawy mogły wyniknąć, a niepomyślności dla Rosji, której może zgubę by przyśpieszyły. Wieleż bowiem Rosja wojsk miała wewnątrz kraju. Nic, bo było wszystko w Polsce. Niewyrachowane też żadnym rozumem korzyści, a dla Polski by przyniosły te niespodziewane powstania. Jak się rzeczy nie powiodły, łacno mówić: „A, dobrze zrobiliśmy", ale gdyby się powiodły, coby rachuba rozumu powiedziała; a przecież najpewniejsze szanse były do pomyślnego zakończenia niewoli Ojczyzny. Powtarzam więc: w rewolucjach nie trzeba namysłu — trzeba tylko energji, entuzjazmu i dobrych chęci, a Bóg dobrej sprawie zawsze dopomoże".

Pomimo ostrożności i zręczności, Stanisław Szumski został skompromitowany przed rządem rosyjskim w sprawie powstania 1831 roku. Rząd jednak nie wykrył ani jego akcji, ani jego zamierzeń w całości. Wobec czego skończyło się tylko wysłaniem do Smoleńska. Po powrocie ze Smoleńsk, zawiązuje Szumski kontakt z emigracją, przez kuzyna swojego Franciszka Szemiotha, naczelnika powstania szawelskiego, będącego na emigracji i trzymającego z partją ks. Czartoryskiego. Szumski otrzymywał instrukcje, wzywające do przygotowań do przyszłego wystąpienia, przyczem zalecano tylko przygotowywać umysły, podtrzymując ducha, sposobiąc zapasy broni, prochu, kul, materjałów do budowy mostów. „Czas już było pilnować się instrukcyj ks. Czartoryskiego, bo większa część obywateli, nie przewidując już nic dla Ojczyzny, słabnąć na duchu i moskwiczyć zaczęła", — pisze w swym pamiętniku Szumski. — Szumski zawiązuje wkrótce tajne stowarzyszenie. O istnieniu tego stowarzyszenia dowiedziały się władze rosyjskie wskutek raportu posła rosyjskiego we Francji. Szumski był ostrzeżony przez generał-gubernatora ks. Dołgorukiego, wyparł się wszystkiego, ostrzegł swych współtowarzyszy i prawdopodobnie przy zwiększonej ostrożności, akcje ich mogłyby się dalej rozwijać, gdyby nie przyjazd Konarskiego i jego aresztowanie przez sprawnika Wędzigolskiego. Szumski, Kończa, Romer, Hrebnicki i inni, zostają aresztowani, osadzeni w więzieniu i poddani surowemu śledztwu. Na śledztwie, od wielu aresztowanych wymuszano zeznania biciem. Ze względu na stanowisko, Szumski nie był bity, lecz znajdował się w bardzo ciężkich warunkach więziennych. O śledztwie, znajdujemy dużo ciekawych wiadomości w pamiętniku. Występuje też świetlana postać Szymona Konarskiego. W książce podany jest jego portret, twarz natchnionego proroka. Nic dziwnego, że wywierał bardzo silny wpływ na ludzi.

Za sprawą Konarskiego, Szumski zostaje wygnany do głębi Rosji. Mieszka pod nadzorem policji, najpierw w Wiatce, potem w Wołogdzie. W pamiętniku znajdujemy charakterystykę otoczenia rosyjskiego w tych miastach. Szumski pozyskując sympatię wielu wybitniejszych Rosjan, miał kulturalny i polityczny wstręt do Moskali.

Po powrocie z wygnania, Szumski wkrótce zostaje znów aresztowany w sprawie Reniera, lecz dla braku dowodów i wskutek wstawiennictwa kilku wpływowych osób, zostaje uwolniony.

Swe pamiętniki spisywał w 1851 roku, to jest w 62 roku życia. Nie są one pisane literacko, pociągają prostotą, szczerością i charakterem autora. Czuć, że był to mocny człowiek, którego przeciwności życiowe nie zwyciężyły. Ze względu na miejsce akcja i na ludzi, książka winna być czytana w Wileńszczyźnie.

Władysław Studnicki.

O Kalwarji OO. Bernardynów i bractwie „Kapników"

Zapowiedziana na Wielki Czwartek pielgrzymka pobożnych Wilnian, kierowana przez sz. prefekta ks. Walerjana Meysztowicza ku drogom Męki Pańskiej w Kalwarji Podwileńskiej, przypomniała nam ten niezmiernie ciekawy, okolicznościowy szczegół historyczny, zanotowany przez autora wileńskiej kroniki kościoła Bernardyńskiego, że znacznie wcześniej, niż dominikańska Kalwarja pod Wilnem, ufundowana w r. 1663 przez biskupa Jerzego Białłozora, powstała Kalwarja w naszym grodzie.

Dzięki uprzejmości redaktora „Wiadomości kościelnych" ks. prof. kanonika Jana Kretowicza, mogę tu podać nieco wiadomości źródłowych o powyższem.

Jak się okazuje t. zw. „Scala Cristi", wznosząca się przy dzwonnicy kośc. Św. Franciszka (po-Bernardyńskiego) stanowiła jedną ze stacyj Męki Pańskiej, znajdujących się w obrębie murów klasztornych.

Należy tu zaznaczyć, że już w wieku XVI wszędzie, gdzie były klasztory Franciszkanów, Bernardynów, lub Reformatorów, urządzano wewnątrz, lub nazewnątrz stacje Męki Pańskiej. Liczba stacyj wówczas wynosiła od 7-miu do dwudziestu kilku. Dziś zaś jest ustaloną liczba takowych na 14 t. zw. stacyj rzymskich.

Franciszkanie, przy dziesiejszej ul. Trockiej, przybyli do Wilna wcześniej, niż Bernardyni, oczywiście posiadali swą „Drogę Krzyżową", lecz takowa, z powodu zwężonego podówczas terenu klasztornego, mogła mieć miejsce jedynie w samym gmachu kościelnym. Natomiast zakon Bernardynów, posiadający przy swym klasztorze rozległe ogrody, łatwo mógł porozmieszczać Stacje Męki Pańskiej.

Nie stawiali oni kapliczek, lecz na otaczającym kościół cmentarzu namalowali we framugach wymaganą ilość stacyj, przedstawiających w porządku kolejnym Mękę Pańską.

Dla ochrony przed deszczem, był tu drewniany korytarz z glinianą posadzką.

Oprócz tych malowideł, do rzędu stacyj należały: wielki krzyż podmurowany, dwupiętrowa Ciemnica, ołtarz zdjęcia z Krzyża w kościele św. Anny i Grób Pański pod wielkim Krzyżem, który tu był zwieńczeniem grobu.

Stacja tu przedstawiała się jak następuje: daszek blaszany z kopułką, był umieszczony na 4-ch murowanych słupach, pomiędzy tem znajdował się wielki krzyż z Chrystusem, obok postacie N.P. i św. Jana. Słupy przyozdobione były malowidłami, przedstawiającemi bluźniących Żydów.

W sklepie, pod krzyżem, był Grob Pański, zaopatrzony, prowadzącemi doń dwojgiem drzwi. Cmentarna kaplica drewniana, pod wezwaniem Uwięzienia Pana Jezusa, służyła za Ciemnicę; w górnej jej części mieściła się stacja bliżej nieznana.

Jak podaliśmy wyżej, dzisiejsze stopy (Scala Cristi) były właśnie częścią składową Kalwarji Bernardyńskiej. Świadczą o tem dwie rzeźbione figury Chrystusa, jakowe zazwyczaj spotykamy w innych również Kalwarjach, a także schody podwójne naprzestrzał ku wygodniejszemu wymijaniu się pielgrzymów. Schody z relikwjami zostały znacznie później dobudowane. Stanowi to dziś jedyną pamiątkę po dawnej Kalwarji Bernardyńskiej, ponieważ wskutek częstych pożarów i zniszczenia wojennego, wszystkie inne stacje uległy zagładzie.

Wspaniałe mury kościołów po-Bernardyńskiego i św. Anny, oraz przyległe po klasztorne, oczekują na swą monografję historyczną, która nawet jest w przygotowaniu, dzięki gorliwemu zajęciu się tą sprawą czcigodnego ks. kan. Kretowicza. Wiem, że współpracownikiem, upatrzonym w tej rzeczy był niedawno młody dziejopis kościoła Bonifraterskiego, p. Rossiak, a z jaką znów kompetencją historyczną opracowali niezbyt dawno pokrewną monografję badacze niemieccy, narazie orzec nie potrafimy.

W tradycjach wileńskich nie utrzymały się bliższe szczegóły np. o bractwie „Kapników" vel „Biczowników", które ongiś, w średniowieczu, przy rzeczonym klasztorze utrzymywało i tak wybitną rolę odgrywało tam przy uroczystościach Wielkotygodniowych.

Bractwo Biczowników powstało w wieku XI w Zachodniej Europie gwoli upodobnienia się jego członków, do ubiczowanego i upokorzonego Chrystusa, a również dla umartwienia ciała i odprawiania publicznej pokuty.

Członkowie tego bractwa przywdziewali wory (kapy), ostrym końcem na głowę, z wyciętemi w nich otworami dla oczu. Stąd też nazywano ich również „Kapnikami".

W Polsce pojawili się biczownicy w wieku XIII. Wobec tego, że były nadużycia w publicznych i zbiorowych ich pokutach i biczowaniach, więc bywało to bractwo surowo karcone przez duchowieństwo, a zwłaszcza biskupów. Dobrych zaś biczowników, naprawdę pokutujących, nie krępowano i otaczano szacunkiem.

Kapnicy w Wilnie występowali szczególnie w Wielkim Tygodniu. W Wielki Czwartek wieczorem u Bernardynów odprawiano ciemną jutrznię (odkładano laudesy na noc). O drugiej po północy budzono ojców i braci, otwierano bramy cmentarne i kościół i budzono mieszkańców dźwiękiem kleoktek. Po odprawieniu w chórze laudesów, zakonnicy i ludzie szli korytarzem klasztornym do obszernego refektarza na dyscyplinę, czyli biczowanie. (Obecnie, jest to sala na dole, dziś część wydziału Sztuk Pięknych U.S.B.

Dyscyplina ta łączona była z egzortą, odprawianą przez któregokolwiek z Bernardynów. Oprócz tego kaznodzieja zakonny wygłaszał przy tem kazanie o Męce Pańskiej.

W południe wielkopiątkowe, zbierało się w kościele u Bernardynów bractwo Biczowiczów dla zwiedzania Grobów. Jeden z O.O. Bernardynów, po wygłoszonem z ambony okolicznościowem kazaniu, zdejmował z krzyża luźno umocowaną figurę Chrystusa, z nabożeństwem znosił ją z ambony i kładł wśród ludu na środku kościoła, na pokryte aksamitem marki. Potem następowała procesja.

Na czele szedł braciszek zakonny w białej albie i podobieństwem korony cierniowej na głowie, niosąc na ramionach wielki krzyż drewniany. Szedł prowadzony na łańcuchu żelaznym, którego drugi koniec i dolną część krzyża niósł za nim drugi braciszek. Za nimi szli Biczownicy, ubrani w swe kapy, potem Bernardyni. Czterech diakonów w stułach żałobnych niosło marki z figurą Zbawiciela.

Procesja ta ze śpiewami wielkopostnemi wychodziła z kościoła na cmentarz, obchodziła stacje i ostatecznie składano figurę Ukrzyżowanego przed Grobem Pańskim wraz z markami. Zakonnicy wracali do swych cel, a Biczownicy kładli na jednego z siebie krzyż, niesiony przez braciszka i tak obchodzili Groby w innych kościołach.

Ceremonje te u Bernardynów ustały już w r. 1761 za rządów kustosza Owodowicza.

Tyle wiadomości zaczerpniętych okolicznościowo z kroniki O.O. Bernardynów wileńskich za łaskawem pośrednictwem redakcji miesięcznika, wychodzącego przy kościele św. Franciszka Serafickiego w Wilnie.

Sulimczyk.

SUPLIKACJE

(W KOŚCIELE SW. JANA.)

Błagalną pieśń odwieczną śpiewa tłum w pokorze,
Organów uroczyste dźwięki brzmią do wtóru:
O, wysłuchaj nas Panie! O, zmiłuj się, Boże!
Wołają głosy drżące rzesz pobożnych chóru.

I rośnie pieśń powstała gdzieś u stóp ołtarza,
Zalewa nawę całą wezbrana jak morze,
Spromienia czoła ludzkie i serca rozżarza,
I dusze — gdzieś w niebieskie unosi przestworze...

(głos sceptycko.)

O czemuż serce me tak szczelnie się zamyka,
Gdy oczy pragną łez, duch — skrzydlatej pieśni?
Chłód jakiś owiał mnie — i wierzeń mych promyka
Nie widzę nigdzie już w mych zwątpień chmurnej cieśni.....

Wkoło świętych posągi w jasnych blaskach płoną,
Mistrzować zda się pragną tej głosów kapeli...
I Chystus wzniósł ramiona nad rzeszą schyloną
I błogosławieństw skarby między wiernych dzieli.

LUCJAN UZIĘBŁO.

Oryginał niniejszego wiersza znajdował się przed 37 laty w papierach ówczesnego prof. Akademji Duch. Ks. Jana Cieplana, późniejszego biskupa-męczennika, spoczywającego jak wiadomo w Wileńskiej Bazylice Metropolitalnej.

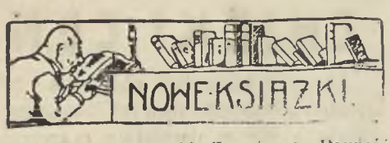

F. A. Ossendowski. Zagończyk. Powieść historyczna. Bibljoteka Iskier. Książnica Atlas. Lwów, 1931, str. 198.

Sympatyczna i pożyteczna Bibljoteka Iskier już zdobyła zasłużone uznanie ze względu na staranny dobór książek o różnej treści, lecz o jednakowo wysokim poziomie. Nowa powieść historyczna najbardziej płodnego polskiego pisarza odznacza się żywością narracji i wielką plastycznością obrazów. Akcja nie jest skomplikowana, jest raczej nieco naiwna, ale postacie są zarysowane wyraziście i przekonywająco i główny bohater, pan rotmistrz Andrzej Lis przykuwa uwagę czytelnika. Do książki został dołączony mały słowniczek wyrazów łacińskich, użytych w tekście. Książkę zdobi piękna okładka pomysłu J. Przybylskiej.

Jack London. Wyprawa na „Błysku". wyd. „Rój". Warszawa, 1931, str. — 175. Jest to przedostatnia książka Londona, która nie została jeszcze przetłumaczona na język polski. Powieść zajmująca. Joe, młody chłopiec, ucieka z domu i przeżywa na yachcie „Błysk" wiele dość niezwykłych przygód. Wraca do domu wzbogacony doświadczeniem i.. dolarami, i tu dopiero znajduje skarb największy — kochającego ojca, którego przedtem należycie nie rozumiał.

Ks. Ignacy Charszewski. Palec Boży. 1930. Drukiem Ksnęgarni i drukarni Katolickiej S. A. Katowice, str. 34.

Autor, wyjątkowo zasobny umysłowo, badając klęski żywiołowe i okoliczności tych strasznych zjawisk, przypomina czytelnikom. Trzęsienie ziemi w Messynie wybuch wulkanu na Martyni , zatonięcie Tytanika, powódź w Leningradzie. powódź w Paryżu, wylew rzeki Missisipi, mądry piorun, celny pocisk z nieba i przyśpieszone mrozy. Ks. Charszewski widzi w tych plagach karzący Palec Boży, ostrzeżenie opatrznościowe i miłość Bożą — il primo Amare.

Książeczkę przeczytać warto. Przesłanki autora budzą sumienie społeczne.

Mam dwie rzeczy do zarzucenia: przejaskrawienie opisu powodzi w Petersburgu z r 1924, na którą sam patrzyłem, i brzydką okładkę tytułową.

X. Michał Rutkowski.

Kridl m. — Literatura Polska w wieku XIX. Część VV T. I. Główne prądy literatury europejskiej. Okres pozytywizmu. Wydawnictwo M. Arcta 1931. Cena zł. 7.

Część piąta obszernej tej i źródłowej pracy obejmuje okres po powstaniu styczniowem, czyli powieść i dramat z epoki pozytywizmu We wstępie autor charakteryzuje główne prądy i wybitnych przedstawicieli literatury europejskiej z doby poromantycznej, ukazując w ten sposób tło ogólne, na którem wyrosło piśmiennictwo ojczyste. Przechodząc następnie do autorów polskich oświetla najistotniejsze zagadnienia dotyczące treści i formy. Nie obciąża wykładu zbyt szczegółowemi życiorysami pisarzów, natomiast szczegółowo i do głębi analizuje utwory, wyjaśnia ich myśl i tendencje. Zastosowany w książkach Kridla system pytań, dociekających najważniejszych zagadnień utworów, niezmiernie ułatwia ich zrozumienie i jest ogromną pomocą przy nauczaniu.

M. Arcta. — Mały Słownik Wyrazów Obcych. 16.000 wyrazów. Wydawnictwo M. Arcta 1931. Cena zł. 7.

Mały słownik Wyrazów Obcych, przeznaczony dla szerokiego ogółu, a szczególnie dla młodzieży szkolnej, objaśnia 16.000 wyrazów cudzoziemskich z rozmaitych dziedzin nauki, techniki, ekonomiki, sztuki i t.p. zawiera wszystko, co jest potrzebne do ogólnego wykształcenia.

Ten, kto chce mieć pełną terminologję wraz z cytatami, zwrotami i przysłowiami obcemi, używanemi w mowie i piśmie, powinien nabyć Słownik 31.000 wyrazów obcych.

Bornholtz T. Dr. — Organizacja i Technika Pracy Wychowawczej w Szkole Średniej. Wydawnictwo M. Arcta 1931. Cena 3 zł. Książka ta przynosi ciekawe zagadnienia na temat szkolnictwa, zawiera wskazówki pedagogiczne i psychologiczne, mogące ułatwić pracę każdemu nauczycielowi. O książce tej pomówimy przy sposobności obszerniej.

Anastazja Drewnowska. Błękitny Packard. „Rój". Warszawa, 1931, str. 213. Powieść ta, drukowana w kilku dziennikach, już jest znana pewnej grupie czytelników, szczególnie tym, którzy brali udział w „Sądzie nad Alą", główną bohaterka. Ukazanie się powieści w osobnem wydaniu sprawi tym czytelnikom prawdziwą przyjemność.

Człowiek do nagrody

W prasie polskiej rozgorzała się znowu zażarta polemika na dość często wałkowany temat nagród literackich. Poszło tym razem o słowa prezydenta m. Łodzi p. Bronisława Ziemięckiego, który oświadczył, że Łódź nie ma kogo nagradzać primo, a secundo i pieniędzy szkoda, bo nędza w mieście.

O ile drugi argument jest (przejściowo w roku kryzysu zupełnie słuszny) o tyle w argumencie prima p. prezydent pierwszego miasta po Warszawie nie okazał się ani dyplomatą, ani znawcą literatury współczesnej. Nie mówiąc już o Boyu, Irzykowskim i t.d. dorosłych chyba do poziomu wymagań literackich stolicy bawełny, niewątpliwie najbardziej wymarzonym kandydatem do nagrody łódzkiej jest autentyczny robotnik, autor słynnego już „Życiorysu własnego robotnika" p. Jakób Wojciechowski.

Wobec kilku obszernych recenzyj pierwszorzędnego pochodzenia (Boy, Dębicki) jakie się ukazały o fenomenalnie ciekawej książce p. Wojciechowskiego, trudno jest coś dodać do jej walorów i można tylko zachęcić prawdziwych smakoszów literatury do jej przyczytania. Od czasów Pamiętników Paska, nie było w Polsce dzieła, zasługującego w równej mierze na nazwę dokumentów epoki. Schyłek wieku XIX i początek XX-go, strona psychiczna walki nacjonalizmów, obyczaje mas proletarjackich w miastach niemieckich, wreszcie proces przetwarzania się chłopów poznańskich w naszych traide — unionistów, jakimi są niewątpliwie t. zw. „westfalczycy", znalazły w osobie autora „Życiorysu" doskonałego historyka. Życiorys nie jest rzecz prosta, tak barwny, jak Pamiętniki, nie jest to jednak winą autora. Oczywiście życie proletarjatu pomimo cygańskiej włóczęgi, p. Wojciechowskiego nie było w tym stopniu barwne co burzliwe, życie imć pana Paska. Ale pod jednym względem książka p. Wojciechowskiego jest bezkonkurencyjna: obserwacje autora są podglądnięciem życia z najniższego jego poziomu. Dotychczas wszyscy pisarze, pochodzący z nizin (Gorkij, Reymont, Jack London i t. d.) w chwili przelewania na papier t. zw. życia mas, byli już literatami. Wojciechowski napisał książkę miejscami rozwlekłą i nawet nudnawą, będącą jednak najbardziej prawdziwem odbiciem swego środowiska, bez tej odrobiny literackości, jaka się sama sączy do utworów najbardziej realistycznych. Miałem możność trzy lata spędzić w jednem z rodzimych środowisk autora i byłem zdumiony, czytając „Życiorys" nietylko zdumiewającą pamięcią artystyczną autora, ale i brakiem patosu, który zawsze zniekształca nawet listy półinteligencji. Trzeba bowiem wiedzieć, że tak jak w salonach panuje nieraz snobistyczny kulcik „apaszów", szynczków marynarskich i innych podobnych- „dreszczów" literackich, w sferach nie mogących mieć kultury literackiej, panuje taki sam kulcik frazesu. Niedrogi to towar, taki jak te tandety z „detalu" w dzielnicach robotniczych.

Otóż książka p. Wojciechowskiego odznacza się absolutnym brakiem „wspinania się na parnas". Pozatem jest to książka niezmiernie objektywna. Pochodzenie autora, krzywdy których doznawał, nie wyprowadzają go absolutnie z równowagi. Zachowuje taką samą, niewzruszoną sprawiedliwość zarówno w stosunku do burżuazji, jak i proletarjatu, Polaków i Niemców, przeciwników swoich i samego siebie. Nie ukrywa nic i niczego się nie wstydzi. Obyczajowość życia erotycznego sfer wielkomiejskiego proletarjatu, zyskuje w nim najbardziej może bezstronnego fotografa rzeczoznawcę. Coprawda styl w tych obrazach p. Wojciechowskiego nie jest przeznaczony dla młodych dziewiczek, ale dla sociologa, dla społecznika, dla polityka i literata, książka p. Wojciechowskiego jest poprostu dokumentem bezcennym.

Nie miał tedy szczęśliwej myśli p. prezydent Ziemięcki nie widząc człowieka do nagrody godnego m. Łodzi. Tym autorem godnym nagrody w pierwszym rzędzie Łodzi, Warszawy, a nawet i państwowej, jest niewątpliwie p. Wojciechowski. Pozatem nagroda zrodzi naśladowców, pomiędzy którymi, obok grafomanów mogą być i talenty typu autora „Życiorysu".

* * *

Szczęśliwa ręka poznańskiej instytucji naukowej, która spowodowała i umiała ocenić „Życiorys", powinna znaleźć naśladowców w Wilnie. Trzeba by i u nas, w drodze inicjatywy prywatnej, czy magistrackiej ogłosić konkurs z nagrodami na podobny „Życiorys". Życie mieszkańców Ziemi Wileńskiej, ze względu na okupacje, wojnę światową, włóczęgę po niemieckich obozach i bezgranicznych lądach Rosji, obfituje z pewnością w surowiec wspomnień, nie mniejszy, niż życie Wojciechowskiego. Chodzi tylko o człowieka, któryby w sposób równie bezpretensjonalny i z równym zapasem pamięci artystycznej, potrafił odtworzyć te przeżycia. Gdyby to się udało, możnaby otrzymać bardzo cenny dokument i dla naukowców i dla literatów, a kto wie, czy i nie odkryć przy tej sposobności jakiegoś, przyszłego Reymonta!

Jeszcze jedna uwaga natury ogólnej. Historyczne trzęsienie ziemi lat ostatnich zabiły kult ozdóbek literackich, filigranków i t. d. Społeczeństwa zażądały dokumentów, a karmione tyle lat przez cenzury wojenne rozsmakowały się w prawdzie. Stąd powodzenie Remarqu'a i Finka, rzeczy nieraz chamskich, ale pozbawionych lukrecji. Książka Wojciechowskiego zawiera również wiele rzeczy szorstkich i brutalnych, nie osłoniętych w figowe listki banalnego frazesu. Dobrzeby więc było posiąść i u nas jakiś dokumencik prawdy życiowej, nie na kredowym papierze, ale w jakimś zeszyciku za 20 groszy.

K. Leczycki.

KONFLIKT SOWIECKO-JAPOŃSKI

Karachan domaga się wykonania noty sowieckiej

MOSKWA. (PAT). — Ogłoszony został komunikat, iż w dniu 23 marca ambasador ZSSR w Japonji Trojanowski otrzymał od rządu sowieckiego polecenie wręczenia rządowi japońskiemu noty protestacyjnej z powodu zamachu na życie radcy handlowego ambasady sowieckiej w Japonji Anikiewa i zaniedbania niezbędnych zarządzeń dla jego ochrony ze strony władz japońskich.

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi na tę notę od rządu japońskiego, Karachan w imieniu rządu sowieckiego poczynił w dniu 1 kwietnia ambasadorowi japońskiemu Hiroto przedstawiania, w których stwierdził z ubolewaniem, że rząd japoński nie odpowiedział dotychczas na notę rządu sowieckiego z dnia 23 marca i wyrażał nadzieję, że rząd japoński weźmie pod uwagę oburzenie, wywołane w ZSSR przez zamach na Anikiewa i zrozumie konieczność wprowadzenia w życie zarządzeń, wzmiankowanych w nocie dnia 23 marca, dla wytworzenia przyjaznej atmosfery, która mogłaby zapewnić uregulowanie w jaknajkrótszym czasie kwestyj spornych między ZSSR a Japonją.

Karachan stwierdził również, iż propaganda antysowiecka, która poprzedzała zamach na życie Anikiewa, nie zakończyła się bynajmniej po tym zamachu oraz że ZSSR ma tem bardziej prawo oczekiwać, że rząd japoński wyda niezwłocznie odpowiednie zarządzenia, aby uniemożliwić powtórzenie się nowych aktów antysowieckich ze strony nieodpowiedzialnych czynników japońskich.

Najbliższa sesja Rady Ligi Narodów

ROZPOCZNIE SIĘ 18-GO MAJA

GENEWA. (PAT). — 63-cia sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie w dniu 18 maja rb. Trzecia sesja komisji studjów dla spraw unji europejskiej otwarta będzie w Genewie 15 maja.

Zakaz demonstracyj antyreligijnych w Berlinie

BERLIN. (PAT). — Prezydjum policji berlińskiej ogłasza komunikat zawierający bezwzględny zakaz urządzania między 3 a 7 kwietnia zgromadzeń oraz pochodów demonstracyjnych o charakterze antyreligijnym, przygotowywanych przez komunistów z okazji świąt wielkanocnych.

Hitlier i Stennes

BERLIN. (PAT). — Szef sztabu hitlerowskich oddziałów szturmowych dr. Roehm ogłasza na łamach centralnego organu partji narodowo - socjalistycznej „Völkischer Beobachter" rozkaz do komendantów grup wschodnich, zawierający wezwanie do złożenia 12 bm. pisemnej deklaracji bezwarunkowego posłuszeństwa wobec Hitlera.

Komendanci oddziałów, którzy nie zastosowują się do tego wezwania, będą wykluczeni z partji, oddziały zaś zlikwidowane. Oddziały szturmowe w Berlinie, które oświadczyły się za kpt. Stennesem, zostały rozwiązane. Jednocześnie „Völkischer Beobachter" publikuje oświadczenia przywódców partji narodowo - socjalistycznej z Brandenburgji, Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska i Szlezwig - Holsztynu, wyrażające solidarność tych organizacyj z Hitlerem.

Tardieu a sprawa Oustrica

PARYŻ. (PA). — Tardieu wystosował do przewodniczącego komisji śledczej list, protestujący przeciwko dwuznacznym zeznaniom, złożonym wczoraj przez jednego ze świadków przed wzmiankowaną komisją. Z zeznań tych wynikało, jakoby Tardieu polecił Custricowi do wyboru kilku administratorów. Tardieu oświadczył, że w żadnej chwili i w żadnej formie ani bezpośrednio, ani pośrednio nie zwracał się do Custrica osobiście, ani przez pośrednictwo z poparciem kogokolwiek na stanowisko administratora.

Tardieu przypomniał iż z wiosną roku 1928 przyjął panią Ferry, która wyraziła życzenie, ażeby ludzie rzetelni i kompetentni reprezentowali interesy jej oraz jej młodszej córki w sprawach przemysłowych, w których, jak się wyraziła, były poważnemi akcjonarjuszami. Tardieu ograniczył się poprostu do wymienienia jej nazwisk kilku ludzi, nie pełniących żadnej funkcji administracyjnej.

Wielkie manewry lotnicze we Włoszech

RZYM. (PAT). — Minister lotnictwa Balbo przedstawił Mussoliniemu projekt pierwszych wielkich manewrów powietrznych, które mają się odbyć w sierpniu.

W manewrach tych ma wziąć udział 600 aparatów. Na ćwiczenia ma być powołana również milicja faszystowska ze swemi oddziałami, przeznaczonemi do walki powietrznej. Powołana będzie też na jeden miesiąc większość oficerów rezerwy lotnictwa.

Kłopoty Estonji z komunistami fińskiemi

TALLIN. (PAT). — W niespodziewanie trudnej sytuacji znalazła się policja polityczna Estonji z powodu przyjazdu na jednym z okrętów, wysłanych ze Szwecji, komunistów fińskich, którzy w czasie t.zw. ruchu lappowskiego nielegalnie uciekli z Finlandji do Szwecji.

Rząd szwedzki, pragnąc pozbyć się tego niepożądanego dlań elementu, wszystkich komunistów częściowemi partjami wysłał do Rosji Sowieckiej. Partja komunistów, jaka przybyła do Tallina, nie posiadała ani wiz estońskich, ani sowieckich. Wobec tego komunistom tym nie pozwolono wysiąść na brzeg, na okręcie oczekują oni zezwolenia Sowietów na wyjazd do Rosji Sowieckiej, dokąd zostaliby wysłani koleją.

Konsolidacja konserwatystów w Anglji

POGODZENIE SIĘ BALDWINA Z LORDEM BEAVERBROOKIEM.

Rezultat wyborów uzupełniających w londyńskim okręgu wyborczym St. George, o których to wyborach obszernie pisaliśmy, stał się punktem wyjścia akcji, zdążającej do konsolidacji stronnictwa konserwatywnego. Jak wiadomo, prócz rozdźwięków między radykalnem skrzydłem partji, prowadzonem przez byłego kanclerza skarbu Winstona Churchilla, a centrum, kierowanem przez przywódcę partji byłego premjera Baldwina, istniał jeszcze konflikt oficjalnego kierownictwa partji z lordem Beaverbrookiem t.zw. lordem prasowym. Konflikt ten doprowadził do rozłamu wewnątrz partji, lord Beaverbrook, z którym solidaryzował się też drugi magnat prasowy lord Rothermeere, założył bowiem w lutym ub. r. odrębną partję, która na swym sztandarze wywiesiła hasło wolnego handlu wewnątrz imperjum brytyjskiego i wysokich ceł ochronnych w stosunku do zagranicy. Ta nowa partja wystawiała przeciw oficjalnym kandydatom swych kontrkandydatów, co miało też miejsce ostatnio w okręgu wyborczym St. George, w którym mimo szalonej agitacji lorda Beayerbrooka uzyskał dużą większość oficjalny kandydat partji konserwatywnej.

Ta ostatnia klęska wyborcza doprowadziła lorda Beverbrooka do opamiętania i spowodowała go do wysłania listu do Baldwina z propozycją zawarcia kompromisu. Lord Beaverbrook zażądał, by partja konserwatywna wypowiedziała się za rozbudową wolnego handlu wewnątrz imperjum brytyjskiego i za konserwatywną polityką agrarną, któraby strzegła przedewszystkiem interesów rolników angielskich przed konkurencją zagraniczną. Baldwin w swej odpowiedzi wyraził zgodę na tę propozycję, wobec czego lord Beaverbrook oświadczył, iż zaprzestanie swej akcji przeciwko partji konserwatywnej. Jak „Daily Mail" donosi, lord Rothermeere uznał też nową platformę polityczną skonsolidowanej partji konserwatywnej.

22 Polska Państwowa Loterja Klasowa

5-a klasa, 2iszy dzień ciągnienia

PRZED PRZERWĄ

Głowniejsze wygrane

Po 5000 zł. wygrały nr.: 161319 163439

3.000 zł. wygrały nr. 77960

Po 2000 zł. wygrały nr.: 51609 96270 152788 173466.

Po 1.000 zł. wygrały nr.: 13514 15401 20512 29500 35623 40420 55724 61714 67219 74571 755227 83434 109593 120536 126412 175996 192996 192022 198245.

Po 500 zł. wygrały nr: 857 1401 6351 7075 17410 17925 18015 24718 26719 28533 34450 34669 36488 37326 38748 40657 40717 41441 46922 48392 51038 54164 68236 68536 60396 73648 73021 77515 82155 91624 92223 95317 96144 98472 99028 100805 106331 107656 109302 111396 113013 114144 115105 122922 123070 124238 126326 130176 131405 133468 134010 136015 136478 136702 138612 140260 142207 145232 145544 153623 161895 162994 163408 166839 174746 184884 190072 194366 196334 199080 201108 201108 201895 203679 204000 204057 208210.

PO PRZERWIE

25.000 zł. wygrał nr. 34552

Po 5000 zł. wygrały nr.: 21525 112426

Po 3.000 zł wygrały nr: 29065 79493

Po 2000 zł. wygrały nr.: 57553 61669 144061 178968

Po 1000 zł. wygrały nr.: 50192 115142 118813 143075 144299 158376 169589 177645 180286 198464 201148

Po 500 zł. wygrały nr.: 2198 3671 4045 6899 9668 10774 10856 12974 15759 17232 19228 19357 20980 25955 27596 29768 34656 35382 36615 36808 48262 59517 60605 69049 72515 82537 83203 83470 90386 92642

95076 102872 104248 104525 105294 108477 108944 113660 116809 117057 121585 125889 128190 129624 131135 139730 143576 148662 151398 153488 156413 165777 167127 174271 177042 184785 185369 187346 187790 189081 191415 194598 196741 202961 204781 204979.

Dr. L. BARANOWSKI
(choroby dzieci)
przeprowadził się na ul. Wileńską 32,
tel. 18-21.

W WIRZE STOLICY.

ŚCIĄŁ SIĘ NA EGZAMINIE.

— Papo kochany, przymilał się 18-letni Feluś do ojca, ja już umiem. Naprawdę umiem. Pozwól mi wyjść na miasto i oporządzić gościa.

Stary, doświadczony Alojzy Bambuk kiwał głową z politowaniem; — pojęcia nie masz o niczem, fajtlapo. Nie wiem, gdzie znajdziesz frajera, któryby cię nie ujął za hals. Lepiej patrz i ucz się.

To mówiąc, siwowłosy emeryt podszedł do manekinu, stojącego po środku pokoju, — ubranego od stóp do głowy, i przeciął żyletką oprawną w ołów płaszcz, marynarkę i spodnie. Cięcie było idealne, — potem dwoma palcami wykładowca błyskawicznie wyciągnął portfel z kieszeni spodni manekina.

Voila! — zawołał — jeżeli na manekinie znajdziesz najdrobniejszą rysę, stawiam flachę.

Stara pani Bambukowa aż klasnęła w ręce z zachwytu — nie wyszła zamąż za byle kogo — o, nie!, jej Lozio był mistrzem nad mistrzami.

Zkolei Feluś ujął żyletkę i wziął się do odrabiania codziennej lekcji. Ale już na wstępie pocharatał manekin i miast przeciąć marynarkę — obciął guzik.

— O, durniu przebrzydły, — jęknął pan Alojzy — kiedyż nareszcie się czegoś nauczysz! Kara Boska z tym nierobem i darmozjadem. Żre za dziesięciu, a do pracy nie zdolny.

Rozgoryczony ojciec wyszedł do knajpy, by zapić strapienie synowskie. Ale na ulicy dopędził go zawstydzony Feluś i rzekł: — Fater, co tam na drewniaku trenować. Wsiądziem do tramwaju i na żywym zrobie próbę. Zobaczysz!

— Dobrze, lecz pamiętaj, że jeśli się zbaznisz, — wyrzekam się ciebie. Nie było kpów w naszej rodzinie, nie będę bulił za ciebie na adwokata, ani kaucji składał.

Wsiedli do 3-ki. Koło pomnika Mickiewicza młodzieniec mrugnął na ojca, wskazując mu skromnego pasażera. — Walaj! na początek szkoda dla ciebie lepszego gościa, — burknął stary.

Po chwili rozległ się dziki wrzask pasażera — Srula Pejsacha, któremu niezręczny Feluś przeciął prócz palta i ubrania, skórę. Ojciec splunął tylko z obrzydzenia i najspokojniej wysiadł z tramwaju.

Felusia wsadzono do kozy na 3 miesiące. Pewnie tam dalej praktykuje pod okiem doświadczonych mężów.

NIEWIDOMI MASAŻYŚCI

Niema chyba przykrzejszego kalectwa, od ślepoty. Głuchoniemy jest w gruncie rzeczy normalnym człowiekiem i korzysta z tychże wszystkich rozrywek, co i my. Jedyne jego zmartwienie to, że w kinie dźwiękowym nie słyszy zgrzytów, piskow i skowytów. Może zresztą się tem nie martwi.

Biedni ślepcy. Oni są naprawdę poza nawiasem życia. Wolałbym stracić rękę, nogę czy kawałek głowy, niż oczy.

Okazuje się, że w szkołach dla niewidomych w Warszawie uczą masażu. Ślepi są świetnymi masażystami — nic dziwnego, mają czucie w palcach daleko większe, niż widoni, pozatem są skrupulatni, pracowici, wytrwali.

Jednak nie mają powodzenia. Grubasy, zamożni chorzy wolą drożej płacić zwykłym masażystom, niż tańszym i lepszym ślepcom. Taki już jest człowiek — nie lubi patrzeć na czyjeś kalectwo.

Ostatnio biedni ślepi masażyści — prawie całkiem bezrobotni — zaproponowali szpitalom swe usługi. Rzeczywiście, miejskie i dobroczynne powinny ich zaangażować.

Mając samych bezpłatnych chorych, nie ma się co z nimi ceregielować — doskonale można ich obsłużyć przez niewidomych. Korzyść podwójna.

Zdaje się, że propozycja zostanie zaakceptowana. h

Reumatyzm i przeziębienia

Obecna pora roku — okres ciągłych i nagłych zmian pogód, zagraża zdrowiu wszystkich. Dlatego też na ogólne zainteresowanie zasługuje list p. Antoniego Garnczarka, Łódź, Miedziana 22, w którym pisze m. in.: od lat czterech cierpię na reumatyzm. Gdy tylko miała nastąpić zmiana pogody, czułem cierpienia. Leczyłem się w najrozmaitszy sposób, lecz niestety, bezskutku. Niedawno temu, czytałem w gazecie o Togalu i choć mało miałem zaufania do tego środka, to jednak zakupiłem jedno pudełko. Już po zażyciu zawartości tegoż, poczułem znaczną ulgę w bólach stawów przy naciskaniu palcami. Zachęcony tym rezultatem, począłem regularnie zażywać Togal trzy razy dziennie po 3 tabletki. Bóle w stawach zupełnie znikły i nie odczuwam już wcale zmiany pogody. Ponadto p. G. zupełnie wyleczył przy pomocy Togalu swą małżonkę z następstw ciężkiej prypy i niema wprost słów pochwały dla skuteczności działania Togalu. Podobne doświadczenia poczyniło wiele cierpiących, którzy z najlepszym skutkiem przyjmowali Togal przeciwko reumatyzmowi, podagrze, bólom nerwowym i głowy, oraz przeziębieniom. Togal bowiem nietylko uśmierza bóle, lecz w naturalny sposób usuwa pierwiastki chorobotwórcze. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Gdy inne środki zawiodły, nawet w chronicznych wypadkach osiągnięto przy zastosowaniu Togalu nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Przeszło 6000 orzeczeń lekarskich! Tysiące udręczonych, odzyskało dzięki Togalowi swe zdrowie. Spróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz żądajcie tylko Togal. We wszystkich aptekach.

Echa powstania w Jaca

JACA. (PAT). — Przed sądem wojennym odbyła się rozprawa przeciwko wojskowym oskarżonym o niedbalstwo w czasie powstania grudniowego. W wyniku rozprawy 2 oficerowie skazani zostali na 12 miesięcy więzienia, 1 na 8, a 2 na 6 miesięcy. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni. Odbyli oni jednak areszt prewencyjny, nie mniejszy niż 60 dni.

TARRAGONA. (Hiszpanja). (PAT). — Podoficerowie i żołnierze, skazani na wysiedlenie za udział w buncie w Jaca, odpłynęli w dniu 3 bm. na miejsce przeznaczenia. Odjeżdżając wznosili oni okrzyki: „Niech żyje republika"".

Prasa belgijska o mowie Curtiusa

BRUKSELA. (PAT). — Dzienniki tutejsze szczegółowo omawiają mowę min. Curtiusa w odpowiedzi na przemówienie Brianda i Hendersona. „Le Soir" pisze: Jedyna wartość mowy Curtiusa polega na tem, iż daje się w niej zauważyć pierwszy krok w kierunku ostrożnego odwrotu. Niemcy zgadzają się już dzisiaj na zbadanie unji celnej z punktu widzenia prawnego. Berlin stanowczo odrzucił w swoim czasie zbadanie tej sprawy, a dziś okceptuje je.

Przerwanie rokowań niemiecko-litewskich

W SPRAWIE WYDALENIA 3 NIEMCÓW Z KŁAJPEDY

BERLIN. (PAT). — Według informacyj prasy, rokowaniami między Niemcami a rządem litewskim w sprawie cofnięcia zakazu, wydalającego 3 obywateli niemieckich z obszaru Kłajpedy, nie odprowadziły do rezultatu. Sprawą tą ma się zająć obecnie sąd rozjemczy niemiecko - litewski, którego zwołanie przewidziane jest w traktacie handlowym między obu państwami.

Olbrzymi pożar lasów w Belgji

BRUKSELA. (PAT). — Wskutek nieostrożności dzieci wybuchł pożar lasu w okolicach Caune. Ogień niszczy ogromne przestrzenie lasu, stanowiącego własność zarówno państwa, jak i osób prywatnych. Straty są olbrzymie.

Wykrycie składu opjum w N.-Jorku

NOWY YORK. (PAT). — Policja wykryła nowy skład opjum, zawierający około 1 tonny i przedstawiający wartość przeszło 400.000 dolarów.

Zmniejszenie się bezrobocia na Śląsku

KATOWICE. (PAT) — Śląski urząd wojewódzki komunikuje: W czasie od 26 marca do 1 kwietnia rb. liczbą bezrobotnych na terenie województwa śląskiego zmniejszyła się o 1157 osób i wynosi 66143.

Przygotowania do obchodu X-lecia powstania śląskiego

KATOWICE. (PAT) — W roku bieżącym przypada 10-ta rocznica 3-go powstania śląskiego, które rozpoczęło się w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku. Dla uczczenia tego wiekopomnego wyzwoleńczego czynu ludu śląskiego zawiązał się w Katowicach komitet pod przewodnictwem p. Jana Wiględy, prezesa wydziału Związku Powstańców Śląskich.

Protektorat nad uroczystościami 10-lecia trzeciego powstania raczył objąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, który też prawdopodobnie zaszczyci swą obecnością uroczystości, jakie się odbędą w Katowicach. Święto 10-lecia trzeciego powstania obchodzić będzie Śląsk w sobotę dnia 2 maja rb.

Krach Banku Handlowego w Łodzi

Deficyt Banku wynosi 27 miljonów złotych

ŁÓDŹ. (PAT). — Od dłuższego czasu Bank Handlowy w Łodzi znajdował się w trudnościach finansowych. Wczoraj Rada Banku stwierdziła, że bank nie może wywiązywać się ze swych zobowiązań. Pełnomocnik banku zwrócił się zatem do sądu z podaniem o ogłoszenie upadłości. Sąd w dn dzisiejszym ogłosił upadłość oznaczając chwilę otwarcia na dzień 2 kwietnia.

ŁÓDŹ. (PAT). — Wiadomość o ogłoszeniu upadłości Banku Handlowego w Łodzi wywołała w mieście olbrzymie wrażenie.

W piątek od samego rana przed gmachem Banku gromadziły się tłumy ludności. Są to przeważnie osoby, które lokowały w tym Banku swe drobne oszczędności. Wśród tych, którzy w Banku Handlowym w Łodzi posiadali wkłady, przeważna warstwa urzędnicza i inni pracownicy umysłowi. Licznie zgromadzili się również właściciele sejfów, pomimo że sejfy są wyłączone z masy upadłości i zabezpieczone. Przed bankiem ustawiono posterunki policyjne, które czuwają nad utrzymaniem porządku.

Według informacyj, zdobytych przez oddział ŁÓDZKI PAT, badanie ksiąg banku zostało przez władze skarbowe ukończone. Sprawą upadłości zajął się prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi. Według pogłosek, deficyt Banku Handlowego w Łodzi ma wynosić około 27 miljonów zł. Chwilowo ustalenie dokładnej cyfry długów i majątku Banku nie jest możliwe.

P. HAUKE-NOWAK DYREKTOREM DEP. POLITYCZNEGO MSW.

WARSZAWA. (PAT). — P. Minister spraw wewnętrznych powierzył obowiązki dyrektora departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Aleskandrowi Hauke - Nowakowi. Jednogłośnie p. Mieczysław Myśliński został mianowany naczelnikiem wydziału społeczno - politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Estonja redukuje urzędników

TALLIN. (PAT). — W związku z wprowadzeniem w nowym budżecie państwowym szeregu nadzwyczajnych oszczędności rząd przystąpił do przepracowania etatów urzędów. Nowy projekt etatów przewiduje redukcję tysiąca urzędników, jednakże wobec licznych wakansów zwolnionych zostanie z urzędów państwowych tylko 500 urzędników.

Komunikacja powietrzna Warszawa-Saloniki

SOFJA. (PAT). — Misja polska, prowadzona przez płk. Fillipowicza, przybyła tu w dniu 3 bm. aeroplanem. Misja powitana została na lotnisku przez dyrektora bułgarskich linij lotniczych i posła polskiego w otoczeniu personelu poselstwa.

Misja zamierza nawiązać z czynnikami rządowemi rokowania celem stworzenia komunikacyjnej linji lotniczej Warszawa — Bukareszt — Sofja — Saloniki, która obsługiwana będzie przez aeroplany polskie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa propozycja polska zostanie zaaprobowana przez wszystkie państwa zainteresowane i inauguracja ruchu na nowootworzonej linji będzie mogła niebawem nastąpić.

Gwałtowne deszcze na południu Francji

POWODUJĄ ZNACZNE STRATY

PARYŻ. PAT). — Obfite deszcze, które padały w południowej Francji wyrządziły znaczne szkody. W okolicy Montpelir wiele dróg i linij kolejowych uległo przerwaniu. Duży kawał ziemi ,który obsunął się z wału kolejowego, zburzył dom. Mieszkańcy jego zdążyli się uratować. W Lamalou - les - Bains 3mosty zostały uniesione przez fale, wiele zaś domów nadbrzeżnych uległo zniszczeniu.

HEMOGEN KLAWE naśladują
jednak tylko oryginalny z firmą KLAWE
leczy
OSŁABIENIE, WYCIEŃCZENIE, NERWY

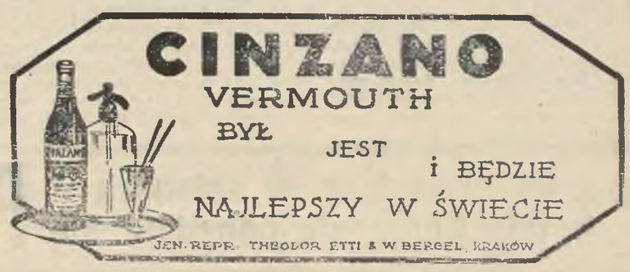

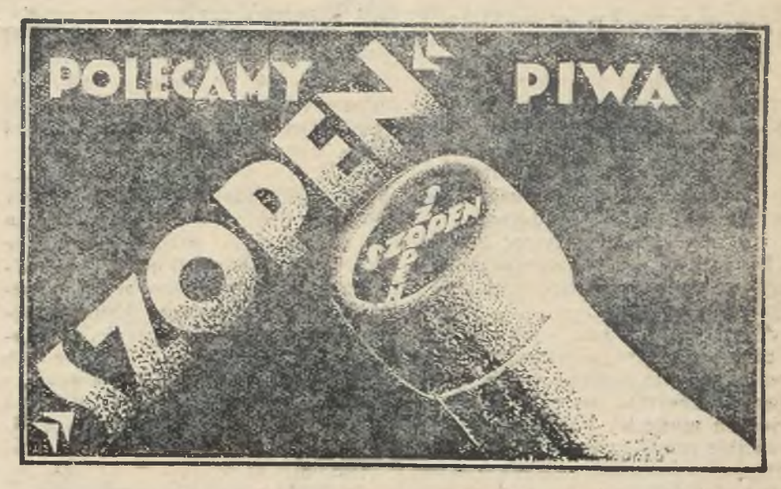

NIECH WRACA ŻYWA ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARADAWIAĆ NASZEJ EMIGRACJI!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

199 5.IV.31

ECHA KRAJOWE

O szkolnictwie polskiem za czasów caratu rosyjskiego na pograniczu powiatów Wilejskiego i Borysowskiego

Wobec tego, że ma być wydana książka 25-ciu lecia szkoły polskiej, pragnę, by i nasz kącik był w niej uwzględniony. Będzie to przyczynek do historji ogólnego nauczania w tajnych szkołach polskich za czasów caratu rosyjskiego. Mam tu na względzie pogranicze powiatu Wilejskiego b. gubernji Wileńskiej i Borysowskiego gub. Mińskiej. Okolice, z których pochodzę, a które tak drogie sercu memu, ze względu na swą dawną a teraz stokroć jeszcze straszniejszą martyrologję w barbarzyńskiej Bolszewji.

Wiadome jest, jak rządy carów rosyjskich dążyły tu na naszych ziemiach kresowych do zrusyfikowania tego kraju. Jak zamykano nam kościoły i... przerabiano je na cerkwie prawosławne, a ludność polska - katolicka, pozbawiona swych świątyń, musiała odbywać drogi nieraz po 35 wiorst do najbliższego kościoła, — jak najlepszych synów tej Ziemi zsyłano na Sybir, jedynie zato, że bronili Ducha swych mniejszych braci.

W owe to smutne czasy nie było tu ani jednej szkoły polskiej, a nawet nie było można uczyć po polsku w domu, gdyż za nauczanie w języku polskim groziły kary: deportacja lub więzienie.

Lud tutejszy polski zniósł ten wieniec cierniowy chlubnie ... wytrwał.

Pozostał przy wierze Ojców swoich, i w godzinę zmartwychwstania Ojczyzny Matki, chwycił za broń, by zrzucić kajdany niewoli. Lud nasz samorzutnie nie dał pogrześć swej mowy. Kiedy nie było szkół polskich, prawie w każdem zaścianku, majątku, w każdej wsi było rozpowszechnione nauczanie tajne.

Prawie każdy majątek utrzymywał tajną szkołę polską i nauczyciela lub nauczycielkę, nierzadkie były wypadki, gdzie sama dziedziczka uczyła dzieci dworskie. Dzisiaj często zdarza się słyszeć, że ziemiaństwo miejscowe nie dbało o oświatę ludu. Zarzut ten — z całą świadomością stwierdzam, jest niesłuszny. Właśnie w owe czasy ośrodkiem polskości był dwór i plebanja. Szlachcic zaściankowy, lub wieś najmowały nauczyciela, który za grosz wdowi i narażając się na liczne niebezpieczeństwa (ze strony władz ros.) uczył ich dzieci języka ojczystego. Rozproszona ludność polska uczyła swe dziatki w domu. Świadkiem byłem nieraz, jak matka zajęta przy kołowrotku uczyła swe dziecko na elementarzu „Ostrobramskim", lub dziadek czy babka zajęte przy jakiejś tam pracy ręcznej, pokazywali wnukom czytanie na książce do nabożeństwa. Wieczorami prawie w każdym domu, starsi z dziećmi śpiewali pieśni nabożne, a w niedzielę rano Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N.M.P. Każdego ojca, każdej matki - Polski było obowiązkiem moralnem, nauczyć swe dziecko czytać po polsku (chociażby na książce do nabożeństwa) i by umiało napisać list do rodziny.

Nauczycielami tajnych szkół polskich byli ludzie przeważnie z powołania i gorący patrjoci. Takiego nauczyciela miał szczęście mieć piszący te słowa. Był nim weteran 1831 r. śp. Justyn Skrzetuski, który za udział w powstaniu był więzionym w murach Bazyliańskich w Wilnie, później wysłany na Sybir.

Po powrocie w rodzinne strony, uczył tajnie po polsku. Gorący ten patrjota, prócz wiedzy wszczepiał w duszę dziecka miłość i poświęcenie się dla Ukrzyżowanej Polski. Taką miał wiarę w Jej zmartwychwstanie, że zawsze nam mawiał: „ja nie doczekam, wy, dziatki, doczekacie, Polska z popiołu powstanie". Pamiętam jak raz pokazał wielkie blizny na swych plecach, (był osmagany przez Moskali za „miatież") mówiąc: „to jest wam moje świadectwo", i zapłakał rzewnie. My też płakaliśmy, chociaż może i nie zdawaliśmy sobie dobrze sprawy.

Wieczorem zawsze lubił nam grać na skrzypcach i śpiewać „Ballady Mickiewicza" i „Śpiewy historyczne". Cześć jego pamięci, obyśmy mieli takich wszystkich obywateli w odrodzonej Polsce, lżejby było nasze u Dziadkowi realizować swe wielkie plany.

W 1905 roku, nie mając pełnych 18-lat, poświęciłem się szczerze zawodowi nauczycielskiemu w tajnych szkołach polskich. Pierwszą szkołę tajną uruchomiłem w zaść. Białem, powiatu Borysowskiego, gub. Mińskiej. Nauke rozpocząłem 1-go października 1905 r. Nauka trwała do 30 kwietnia 1906 roku. Uczni miałem 30, w wieku od 8 — 14 lat. Oddziałów dwa. Szkoła była utrzymywana przez rodziców uczni.

W 1907 — 8 r. uczyłem w maj. Kazimierzowo, pow. Wilejskiego. Nauka trwała jak wyż. Uczni miałem 35, w wieku 8—14 lat. Oddziałów — dwa. Szkołę utrzymywali: plenipotent śp. Wincenty Rodziewicz i częściowo rodzice uczni.

1908 — 9 roku uczyłem w zaść. Sućkowo, pow. Borysowskiego. Nauka trwała od 1. 10. do 1.4. Uczni miałem 30, w wieku od 8 — 14 lat. Oddziałów dwa. Szkołę utrzymywali rodzice uczni. W 1909 — 10 i 1910 — 11 r. uczyłem w maj. Zaciemieniu, pow. Wilejskiego. Nauka przez dwa lata trwała od 1. 10. do 1.4. Uczni miałem od 35 do 40 w wieku od 8 — 15 l. Oddziałów — trzy. Szkoła była utrzymywana przez śp. pana Adama Bohdanowicza, właściciela maj. Zaciemien.

W 1911 — 12 r. uczyłem w zaść. Sućkowo, pow. Borysowskiego. Nauka trwała od 1. 10. do 1. 4. Uczni 35, w tem w wieku od 8 do 14 lat Oddziałów — trzy. Szkołę utrzymywali rodzice ucz.

W prowadzonych przeze mnie szkołach program nauki był wzorowany na wskazówkach, podawanych przez ówczesne tygodniki wileńskie: „Przyjaciel Ludu" i „Zorza Wileńska".

Odział 1-szy. Język polski. Nauka czytania i pisania. — elementarz „Promyka", nauka o rzeczach podr. M. Weryho, Rachunki: cztery działania w zakresie 100. Religja. Pacierz — Katechizm. Śpiew. Pieśni nabożne i patrjotyczne. Oddział II-gi. Język polski Czytanie — podr. „Snopek" i „Upominek dla Młodzieży" ćwiczenia w pisaniu, pisanie ćwiczeń ortograficznych i lekkich dyktand. Rachunki, cztery działania w zakresie 1.000 Miary długości, moneta krajowa i czas. Religja. Katechizm, przygotowanie do spowiedzi. Śpiew jak wyżej.

Oddział III-ci. Język polski, czytanie podr. „Snopek" i „Upominek dla Młodzieży". Pisanie ćwiczeń, dyktand i kaligrafja. Historja Polski, geografja ziem polskich z r. 1772, pogadanki przyrodnicze przy czytaniu ustępów. Rachunki, cztery działania w zakresie 1.000.000, liczby wielorakie — podług ówczesnego podr. St. Thomas'a.

Religja. Katechizm i Historja Święta według podr ks. S. Kozłowskiego, Arcybiskupa Metropolity Mohylowskiego. Śpiew. Pieśni nabożne i patrjotyczne, a w każdą niedzielę lub święto rano tradycyjne Godzinki o Niepokalanem Pocz. Najśw. Marji Panny, w Wielkim Poście o Męce Pańskiej.

Aczkolwiek nie było przymusu szkolnego i kar, dzieci do szkoły uczęszczały pilnie. Jeżeli zaś które opuściło lekcje, to zgóry można było wiedzieć, że jest chore, lub ma inne ważne powody. Ludność polska otaczała nauczyciela troskliwą opieką i szacunkiem Prawosławna mniej - więcej była neutralna, lecz zdrady nigdy nie zanotowałem. Miałem nawet kilka wypadków, że ojciec prawosławny posyłał swe dziecko do mnie, aby jak mówił: „nauczyło się Bogu pomodlić" (Dodać należy, że ludność tutejsza prawosławna, prawie wszędzie na pogrzebach i okolicznościowych świętach, śpiewa pieśni nabożne polskie).

Natomiast mieliśmy istną plagę egipską z „naczalstwem", jak to: prystaw, uradnik, żandarm, strażnik i z niektórymi gorliwymi „apostołami" prawosławia, którym jak widać byliśmy solą w oku. To też pamiętaliśmy ich jedenaste przykazanie: „Znaj, nie ziewaj". Bieda była nauczycielowi, kiedy dadzą sygnał, że do wsi czy zaścianku jedzie jakiś „dvgnitarz". W chałupie, gdzie była szkoła, powstawał rumor do nieopisania! nagwałt chowano książki, elementarze, gdzie kto zdołał: pod podłogę, szafę, nierzadko do pieca i t.d. Nauczyciel blady, jak trup, pomagał, dyrygował i dopatrywał, czy gładko idzie „robota"...

Przyznać się należy szczerze, że ilekroć „bawiłem się w chowanego", zawsze miałem szczęście. Natomiast kolega mój po fachu p. Wincenty Owsianik, w dwa lata po mnie w zaść. Białem pow. Borysowskiego „potknął się", został ujawniony, skonfiskowano książki szkolne, i musiał biedak odpokutować 6-cio miesięcznem więzieniem (obecnie w Ameryce).

Najspokojniej ze szkołą czułem się w maj. Zaciemieniu. Tutaj było odwrotnie: „naczalstwo" bało się szkoły. Ilekroć przyjeżdżało do majątku, to zdala omijało szkołę, by nawet niesłyszeć głosu uczni Stało się, to dlatego, że śp. pan Adam Bohdanowicz mieszkał w Wilnie i podobno miał wpływ u gubernatora. Dodać należy, że śp. pan Adam Bohdanowicz był bardzo lubiany przez ludność miejscową, bez różnicy wyznania.

Dbał o polskość tutejszego ludu, a szkoła jego w Zaciemieniu przetrwała zaborców. Zacny ród Bohdanowiczów, zawsze dbał o polskość i oświatę tutejszego ludu.

Rodzony brat śp. Józef Bohdanowicz, postawił w swym parku przed pałacem pomnik Tadeuszowi Kościuszce, za czasów carskich. Pewnego razu zajechał do Maćkowiec sprawnik z Wilejki, a zobaczywszy pomnik, zapytał: „czto eto u Was za pamiatnik?" Pan Bohdanowicz bez namysłu odparł: „znajetie, lublu oczeń ruskaho połkowodca Suworowa, kotoraho wy i widitie pred soboju". Od pana Józefa słyszałem, że sprawnik był bardzo zadowolony. Opowiadał nawet innym: „da eto oczeń choroszyj pomieszczyk, w swojom sadu pastawił pamiatnik Suworowu". Pomnik ów przetrwał do dzisiaj, ledwo naczka p. Józefa p Marja, też uczyła dzieci w swym majątku W pałacu Maćkowskim dużo było zbiorów: starożytnych monet moc broni rycerskiej i t.d. Niestety, pozostały tylko portrety Królów Polskich i część zbroi; reszta rozgrabiono podczas wojny światowej

Wielka pani śp. Ignacowa Tukałłowa w Ościukowiczach, dbała o oświatę nawet, uczyła sama i utrzymywała nauczycielki, toteż szkoła czynna była stale. W Obodowcach p. Mieczysława Bohdanowicza też była taj na szkoła dla dziatwy dworskiej. P Hipolit Giecewicz, właśc. maj. Wiażyń, utrzymywał w m-ku Ilji dużą bibljotekę, z której okoliczna ludność mogła korzystać bezpłatnie.

Cześć tym wszystkim obywatelom, którzy dbali o oświatę ludu!

Możemy być dumni, że ziarno to, rzucane mozolnie — miało moc ukrytą..

Gdzie padło, dało plon obfity

Tylko niestety, plon ten, mozolnie zdobyty, niecały został zebrany!!!

Część jego, Traktat Ryski odrzucili.. w barbarzyńskie, splamione krwią niewinnych ręce

Oby ten nam plon nie zjałowiał!!!

Piotr Kretowicz b. nauczyciel

WESOŁEGO ALLELUJA
swym szanownym klijentom składa firma
MICHAŁ GIRDA Zamkowa 20, tel. 16—28.
Akumulatory. Radjo. Elektrotechnika.

MODNE JEDWABNE czesane i gładkie wiązane pulowerki, wiosenne i letnie oraz deseniowe i gładkie kamizelki, sweterki, bluzeczki. poleca
Polski Skład Konfekcji, Galanterji i Trykotaży
Wacława Nowickiego, ul. Wielka 30
Własna wytwórnia obuwia
Ceny zniżone.

Czy wiesz, że w każdym URZĘDZIE POCZTOWYM można się UBEZPIECZYĆ NA ŻYCIE (bez badania lekarskiego) w P.K.O.

Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe, Sp. Akc.
Linja Gdynia — Ameryka.
organizuje cykl morskich podróży turystycznych transatlantyckim okrętem:
Polonia (15.000 tonn)
WYCIECZKA PO MORZU BAŁTYCKIEM: Ryga, Tallin, Helsingfors, Stokholm, Visby
Od 1 czerwca do 10 czerwca r. b. Ceny od zł. 325
WYCIECZKA NA FJORDY NORWEGJI: Kopenhaga, Bergen, Sognefjord, Moldefjord,
Od 18 lipca do 2 sierpnia r. b. Nordkap, Trondheim. Ceny od zł. 500.—
WYCIECZKA PO MORZU PÓŁNOCNEM: Kopenhaga, Londyn, Rotterdam, Kanał
Od 6 sierpnia do 17 sierpnia r. b. Kilonski. Ceny od zł. 375. —
WYCIECZKA PO OCEANIE ATLANTYCKIM: Gdynia, Halifax, New York, Niagara.
Od 29 lipca do 26 sierpnia r. b. Ceny od zł. 1.975. —
3 WYCIECZKI DO KOPENHAGI: Ceny od zł. 150. —
Odjazd w dniach: 20 maja, 24 czerwca i 10 września b. r.
GŁÓWNE BIURO PASAŻERSKIE, Warszawa, ul. Marszałkowska 116.
Informacje i sprzedaż biletów w biurach LINJI GDYNIA — AMERYKA, w biurach „Wagons — Lits-Cook" i tow. „Orbis".
UWAGA: PASZPORTY I WIZY ZAGRANICZNE z wyjątkiem do Stanów Zjednoczonych A. P. ZBĘDNE.

Odezwa T-wa Muzeum Sztuki Współczesnej w Wilnie

Wilno jest miastem, posiadającem najchlubniejsze tradycje w dziedzinie sztuki. Jego zabytki wzbudzają pełen zachwytu podziw u swoich i cudzoziemców. Z Wilnem związane są nazwiska i twórczość takich artystów jak Gucewicz, Smuglewicz, Rustem, Czechowicz, Wańkowicz i wielu innych.

Ale nie tylko tradycjami poszczycić się może to miasto. Z chwilą odzyskania Wilna przez Polskę silniej uderzyło tętno życia artystycznego. Wskrzeszona została wyższa uczelnia sztuk pięknych przy Wszechnicy Batorowej. Ustanowiono nagrodę artystyczną. Szereg artystów tworzy i pracuje tutaj biorąc udział w wystawach w Polsce i zagranicą.

Jest rzeczą konieczną dla kultury naszych ziem północno - wschodnich, aby ślady tej twórczości, twórczości współczesnej pozostały w Wilnie. Do chwili obecnej miasto, zwiedzane przez coraz liczniejsze rzesze turystów, nie posiadało instytucji, reprezentującej sztukę współczesną.

Przeto, aby wypełnić tę lukę, grono artystów, miłośników sztuki rodzinnego miasta, postanowiło utworzyć w Wilnie. Muzeum Sztuki Współczesnej, które ma na celu zorganizowanie stałego zbioru współczesnych dzieł sztuk plastycznych oraz urządzanie wystaw tej dziedziny.

Inicjatorzy, ufni, że ich wysiłek znajdzie poparcie szerszych warstw społeczeństwa, ukończywszy wstępne prace, zwracają się do ogółu obywateli z gorącą prośbą o zgłaszanie darowizn lub depozytów do założonego Muzeum. Chodzi przedewszystkiem o dzieła współczesnego malarstwa wileńskiego, rzeźby i grafiki Pomimo bowiem spodziewanej pomocy ze strony władz państwowych i samorządowych, Muzeum, nie posiadające narazie odpowiednich funduszów na dokonanie tak wielkiego przedsięwzięcia, nie zdoła bez poparcia artystów i kulturalnych sfer społeczeństwa osiągnać w pełni zamierzonego celu. Korespondencję w sprawach Muzeum prosimy kierować pod adresem: Wilno, Michał Rouba, ul. Stara nr. 32.

(Podpisy: Prezes Kirtiklis Stefan, wiceprezes Foleiewski Józef, skarbnik Jundziłł Zygmunt, senator, kustosz Hoppen Jerzy, art. malarz, sekretarz Rouba Michał, art.-malarz, członkowie: art. malarz Kazimierowski Eugeniusz, red. Okulicz Kazimierz, prof. dr. Lorentz Stanisław, prof. Slendziński Ludomir prof. Ruszczyc Ferdynand.

Kilka słów o loterji pieniężnej w Polsce

Skłonność do hazardu, do gry, jest tak stara, jak historja ludzkości. Jest to popęd niemal organiczny, niezwalczony. Wyrugować go trudno. Rządy wszystkich niemal państw świata zdawały sobie dobrze z tego sprawę, starając się opanować skłonności do hazardu swych obywateli, nie dopuścić do marnotrawienia funduszów i wyciągnąć jednocześnie z tej skłonności do hazardu korzyść, czy to dla celów państwowych, czy też społecznych.

Na tej zasadzie wprowadzono państwowe monopole loteryjno - pieniężne, które zapewniały z jednej strony grającym wyładowywanie skłonności do hazardu przy jednoczesnej gwarancji, że nie będą oni oszukani, z drugiej zaś przysparzały skarbowi dochodu, który mógł być przeznaczony na cele odpowiednie.

Monopol loteryjny w Polsce datuje się od czasów jeszcze przedrozbiorowych. W r. 1768 Sejm zezwolił dla pomnożenia dochodów Rzeczypospolitej na urządzenie loterji t.zw. liczbowej, którą wydzierżawiono za pewną ściśle określoną opłatą roczną. Dzierżawcy jednak nie wywiązali się należycie ze swych zobowiązań, wobec czego, monopol loteryjny objęła w r. 1787 w zarząd własny Komisja Skarbowa, powierzając jego prowadzenie osobnej dyrekcji loterji. Loterja liczbowa przetrwała za czasów okupacji rosyjskiej do r. 1840, obok wprowadzonej przez księcia warszawskiego, a króla saskiego Fryderyka Augusta w r. 1808 loterji klasowej, która istniała do r. 1915, jak loterja państwowa i była prowadzona początkowo przez Bank Polski, a potem, po zniesieniu tej instytucji przez okupantów rosyjskich, przez Kantor Warszawski rosyjskiego Banku Państwa. W latach okupacji niemieckiej, działająca na terenie b. Kongrósówki, Rada Główna Opiekuńcza otrzymała zezwolenie na urządzenie loterji dla wzmożenia środków na akcję pomocy dla poszkodowanej przez wojnę ludności.

Loterję uznano za monopol państwowy po wskrzeszeniu naszego państwa w r. 1920, przyczem ustalono jej podstawy na zasadach loterji klasowej. W myśl odpowiedniej ustawy, sprawami tego monopolu zarządza Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej, do której zadań należy przedewszystkiem zarząd i kierownictwo polskiej państwowej loterji klasowej, a pozatem nadzór nad wszelkiemi innemi loterjami, zarówno państwowemi, jak i prywatnemi. Dzięki tym zarządzeniom zapewniono grającym stuprocentową opiekę nad ich interesami. Tak zwany zwitek loteryjny, znajdujący się w kole, którego obroty przynoszą w tylu wypadkach całe fortuny, posiadaczom biletów loterjnych, przez cały czas swej sześciomiesięcznej egzystencji, bo tyle czasu trwa ciągnienie wszystkich pięciu klas loterji państwowej nie przestaje być przedmiotem bacznej uwagi opiekunów urzędowych, a więc całego personelu Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej.

Podstawą pracy Generalnej Dyrekcji są dwa czynniki, a więc przedewszystkiem jawność., a po drugie nieustanna kontrola zarówno poszczególnych działów, jak również jednych działów przez drugie. System ten daje zupełną gwarancję, że jeżeli nawet w jednym z działów zdarzy się błąd, czy też niedopatrzenie, jest on natychmiast zauważony przez dział inny. W takim wypadku następuje niezwłoczne wstrzymanie całej procedury, poczem po uprawnieniu ewentualnego błędu, może już ona ruszyć dalej.

Wsypywanie kwitków do koła loteryjnego odbywa się publicznie w obecności pełnego składu komisji kontrolującej, złożonej z Dyrekcji i 2-ch przedstawicieli samorządu, delegowanych przez prezydenta m. st. Warszawy. Każdy posiadacz losu lub obecny na sali ma przytem prawo i możność sprawdzenia czy taki lub inny numer znajduje się

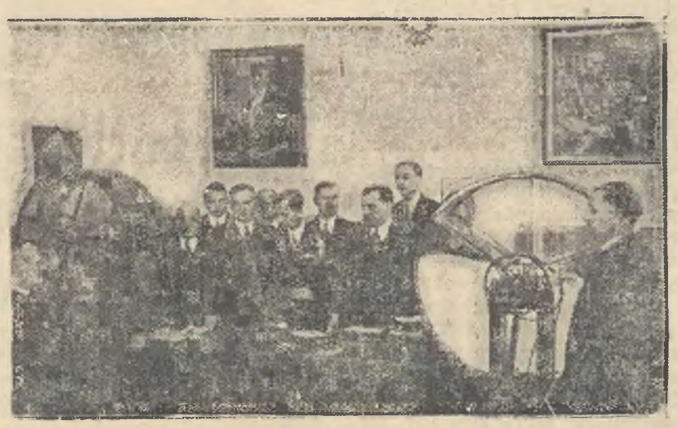

WSYPYWANIE ZWITKÓW

w kasztach Zupełnie identyczna manipulacja odbywa się przy wygranych, t.zn. zwitkach, na których wydrukowana jest wysokość kwoty, wygranej przez wylosowany numer, Wszystkie te środki dają grającym zupełną pewność całkowitej ochrony ich interesów przez Dyrekcję Loterji Państwowej. Należy zaś zaznaczyć jeszcze, że polska loterja klasowa daje przytem grającym największe możliwości, zupełnie niewspółmierne z możliwościami loteryj innych państw Europy.

Na dwieście dziesięć tysięcy zwitków wsypanych do koła, sto pięć tysięcy czy, dokładnie połowa, ma zapewnioną wygraną, niejednokrotnie przedstawiającą bardzo pokaźną sumę. Połowa więc losów wygrywa. Tymczasem loterja pruska, względnie najlepiej sytuowana pod względem wygranej, oczywiście po loterji polskiej, daje przecież tylko coś ponad 40 proc. szans wygrania. Polska loterja zapewnia swym grającym 50 proc. tych możliwości.

Pomimo tak znacznej liczby wygranych, pomimo, że szanse wygrania czy przegrania są całkowicie zrównane, loterja [illegible]

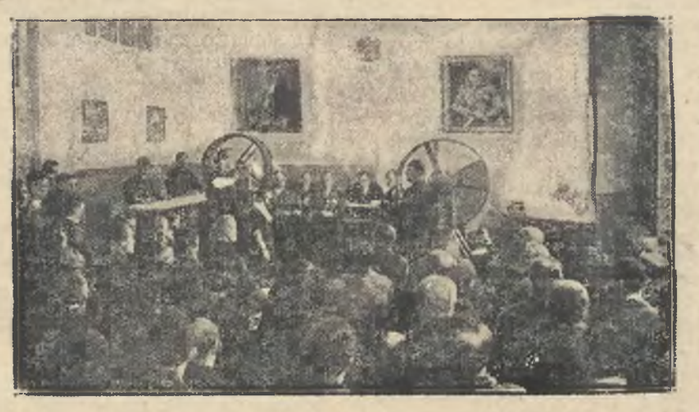

CIĄGNIENIE

ciąje skarbowi znaczny stosunkowo zysk czysty w sumie powyżej 18 miljonów zł. rocznie, użytkowany następnie na potrzeby społeczne.

Cel zatem, jak widzimy, został osiągnięty. Znana powszechnie słabość natury ludzkiej znalazła ujście i została wykorzystana produktywnie, przy jednoczesnem zapewnieniu grającym największych możliwości szans wzbogacenia się z łaski przychylnego losu.

J. R.

OD 8 ZŁ.
KAPELUSZE WIOSENNE
E. Mieszkowski
Mickiewicza 22

Przy otyłości pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Żądać w aptekach i drogerjach.

Dnia 9 kwietnia b. r. w salonach hotelu Georges'a odbędzie się PÓŁ CZARNEJ Akademickich Kół Wilnian w Warszawie, Poznaniu i Lwowie.
Początek o godz. 21-ej.
Zaproszenia u członków Akademickich Kół Wilnian.

Jak powstaje rewja?

Kiedy się było świadkiem różnych etapów w stwarzaniu wielkiej rewji w music - hallu, zostaje potem wrażenie jednego olbrzymiego zawrotu głowy.

Wymagania dzisiejszej publiczności i konkurencja innych music - hallów zmusza wielkich producerów, jak się ich z angielska nazywać zwykło, do heroicznych wprost wysiłków, aby rewja ich była najpomysłowsza i najbogaciej wystawiona.

W paryskich music - hallach scenki dialogowe, lub polityczno - aktualne zanikają już prawie w zupełności, ustępując miejsca szeregowi olśniewających obrazów. Pochodzi to stąd, iż wielkie music-halle przepełnione są zazwyczaj cudzoziemcami, dla których subtelności dowcipów francuskich giną bez wrażenia, publiczność zaś francuska także chodzi do Folies - Bergere czy Casino de Paris dla wrażeń innego rodzaju, jeśli zaś chce uśmiać się z komedyjki lub politycznej scenki, ma na zawołanie pełno błyskotliwie dowcipnych teatrzyków piosenkarskich.

Jak rodzi się wielka rewja w music - hallu?

Przedewszystkiem, autor jej redaguje prowizoryczny rękopis o objętości trzech tomów powieści, gdzie znajdują się długie opisy poszczególnych obrazów, jak je autor sobie wyobraża. Nie jest przytem pominięty żaden najmniejszy gest najskromniejszego statysty, żadne ruchy masowe etc.

Następnie rozpoczynają się długie narady w gabinecie dyrektora. Kierownik artystyczny, znający wszystkie możliwości maszynerji scenicznej, zabiera się do pierwszego przystosowania projektów do sceny. Autor rozwija swe pomysły, tłumaczy je. Aby uprzytomnić sobie efekty świetlne, lub konstukcyjne, zwołuje się do pomocy inżynierów - elektrotechników i architektów. Pozatem chemicy przeprowadzają badania nad podanemi im projektami.

Po kilku tygodniach prób i eksperymentów ustala się mniej lub więcej ostateczną redakcję projektu.

Wtedy artystom - malarzom, utalentowanym nieraz bardzo, powierza się wykonanie makiet czyli projektów na kostiumy i dekoracje. Przyjęte makiety idą zaraz na wzór dla kostjumerów i dekoratorów.

Materjały, zanim się je przykroi na kostjumy, są wypróbowywane i porównywane przy wszystkich możliwych oświetleniach, tak, aby żaden nieprzewidziany efekt nie zmącił potem harmonji kolorów.

Gorączka pracy opanowuje również perukarzy, butaforów, rusznikarzy, kapeluszników, szewców, stolarzy, meblarzy, ślusarzy, chemików, elektrotechników.

Jeden z reżyserów w Folies-Bergere obliczył dla zabawy, wiele osób bierze udział w przygotowaniu jednej wielkiej rewji.

Doszedł do cyfry 2443 osób. Dyrektor Folies-Bergere, niczem minister finansów w okresie inflacji, musi posiadać kunszt dawania sobie rady z zawrotnemi sumami. Posłuchajmy, co powiada.

— Ciekawym objawem w naszych kosztach wystawy jest nie cena kostjumów, która dochodzi do miljona trzystu tysięcy franków, ani pół miljona za kurtyny ani rachunki na 700 tysięcy franków za maszynerję, lub 450 tysięcy za dekoracje, ale te różne koszty poboczne, których się nawet nie podejrzewa.

Tak naprzykład, 160 tysięcy franków za taksówki, odwożące do domów artystów z repetycyj nocnych i 9 tysięcy za pokoje w hotelach, aby przenocować artystów, mieszkających zbyt daleko. Drobne dodatki: zamki, śruby, żelastwa, dochodzą do sumy stu tysięcy franków. Ale w sumie tej nie są wliczane większe roboty ślusarskie, jak ruchome platformy i t. d. Dodatkowe godziny pracy maszynistów, butaforów i elektrotechników, dochodzą do 885 tysięcy franków — nie liczą normalnych pensyj. Trzeba wydać 30 tysięcy za dodatkową elektryczność w czasie prób nocnych. A broń, obuwie, a kapelusze! Same hafty kosztują nieraz po 87 tysięcy franków!

Ale to wszystko to są tylko koszty materjałów. Dopiero kontrakty ,angażujące słynne vedety, czyli gwiazdy — mogą przyprawić o kołowaciznę.

Czarna ulubienica Paryża, Jozafina Baker jednem pociągnięciem pióra w swej ciemnej długopalcej rączce podpisuje z uśmiechem kontrakt opiewający na blisko miljon fr. rocznie.

Maurice Chevalier bierze w Londynie zawrotne sumy. A policzmy, ile różnych gwiazd występuje w jednej tylko rewji!

Teraz trzeba przesłuchać i przejrzeć „materiał" na numery śpiewane i tańczone. Tłum stremowanych kandydatów zalega poczekalnię, stara trupa dokompletowuje się powoli nowemi siłami.

Mając już projekt rewji przejrzany i obmyślony przez wszelkiego rodzaju siły techniczne, kierownik artystyczny robi mise en scene na papierze, zapomocą planów i schematów. Przestrzeń jest wielce ograniczona, a czas wielce kosztowny. Kierownik musi zgóry obliczyć każde wejście i wyjście ze sceny, narysować ruchy figuralne i oznaczyć miejsce każdego artysty, w każdym obrazie z dokładnością astronoma. Potem odbywa się rozdanie ról. Sceny figuralne nie mogą być niezgrane. Orszak girlsów, z którychby jedne miały 1 metr 80, a inne 1 m. 40 wysokości, napewno nie spotkałby się z uznaniem. Chórzystki są więc dzielone na różne kategorje, na grupy zbiorowe, na manekiny, wreszcie na girlsy.

Wtedy zaczynają się pierwsze próby, posiekane na kawałki. Każdy kątek teatru, na scenie i w hallu ,jest wykorzystany, wszędzie reżyserzy opracowują fragmenty scen.

Girlsy angielskie, które pomimo wysokiego kursu funta szterlinga, pozostają jednym z głównych „artykułów importowanych" z Wielkiej Brytanii do Francji, pracują pod kierownictwem własnej przodowniczki, zwanej kapitanem, która jest odpowiedzialna za ich numery. Te dziewczęta angielskie tworzą doprawdy arystokrację music-hallową. Każda z nich jest dokonałą tancerką, a wszystkie są niezmiernie posłuszne i zdyscyplinowane, co reżyserzy cenią bardzo wysoko. Ciekawem jest, że wszelkie wysiłki impresarjów, aby stworzyć zespoły girlsów francuskich, spełzły na niczem.

Gdy już poszczególne obrazy są zgrubsza opracowane, zaczyna się wiązać powoli w całość te wszystkie fragmenty. Ale niema jednak dotąd ani kostjumów, ani dekoracji. Jedni przychodzą na próby w ubraniach spacerowych, inni w sportowych. Tylko girlsy mają specjalny uniform praktyczny, nie krępujący ruchów, przypominający luźny kostjum kąpielowy z perkalu.

Profan, obecny na pierwszych próbach, nie jest w stanie zrozumieć cokolwiek z tych dziwacznych ewolucyj, sto razy powtarzanych od początku, z tego całego pstrego tłumu ruszającego się na zupełnie pustej scenie.

Przyszłe akcesorja i dekoracje są tymczasowo przedstawione przez krzesła. Tutaj np. będzie piroga murzyńska — dwa krzesła. Tutaj: tron — jedno krzesło. Tam znów: morze — cały rząd krzeseł. Pozbawione kostjumów i dekoracyj, próby te, mimo swej ory-

Notatki muzyczne

Zawdzięczając temu, że — nareszcie — posiadamy w Konserwatorjum Muzycznem ładną i akustyczną salę koncertową na 600 osób, a, po rozszerzeniu szatni, teraz zupełnie wygodną do urządzania rozmaitych występów solowych i zespołowych, w czasach ostatnich, znacznie się wzmógł wileński ruch koncertowy.

Mamy pokaźną ilość koncertów, zasługujących na omówienie, w porządku chronologicznym.

* * *

V Niedziela Kameralna. Zgodnie z planem, ułożonym na cały sezon zimowy, „Kwartet im Stanisława Moniuszki": prof. H. Sołomonow (skrzypce), M. Szabsaj (2 skrzypce), kapm. M. Salnicki (altówka) i prof. F. Tchórz (wiolonczela), urządził wieczór muzyki pokojowej, w sali Konserwatorjum — bez udziału publiczności, który jednak był transmitowany przez Rozgłośnię Polskiego Radja w Wilnie. Program był mało ograny i z tego powodu wzbudzał żywe zainteresowanie.

Na początku audycji wykonano: kwartet smyczkowy Es-dur op. 74 Beethovena, znany pod nazwą „Harfen - Quartett" z powodu obficie w nim stosowanego efektu kolorystycznego, wykonywanego „pizzicato", przypominającego grę na harfie. Po krótkim wstępie, którego motyw zasadniczy przewija się w różnych przekształceniach w całem dziele, następują cztery części, zbudowane w nieco rozszerzonych formach klasycznych, Adagio należy do najpiękniejszych emanacyj genjusza Beethovenowskiego, niekrępującego się w nadawaniu melodji charakteru swobodnej deklamacji. Po demonicznem „Presto", następuje szereg niezwykle urozmaiconych, olśniewających warjacyj, na bardzo prościutki temat, godnie wieńczących całość. Bardzo wnikliwe, w treść i styl utworu, wykonanie, zasługuje na szczególne wyróżnienie i przynosi zaszczyt kwartecistom.

Umiejętne łączenie formy klasycznej z wymogami muzyki romantycznej posiadał w stopniu wysokim Camille Saint - Saens, co zbliżało go stylowo do Mendelssohna i Brahmsa. Wykonany tutaj kwintet fortepianowy op. 14, może służyć, jako typowy przykład twórczości słynnego mistrza, francuskiego, który, będąc sam wybitnym fortepianistą, obdarzył partję fortepianową bardzo efektownemi i dźwięcznemi szczegółami, stawiającemi wykonawcy trudne, lecz i nader wdzięczne zadanie, w rozwiązaniu którego dojrzały artyzm i nawskroś muzykalny temperament prof. M. Kimontt - Jacynowej, dzielnie podtrzymywanej przez kwartecistów, znowu się zaznaczył w całej pełni.

Zakończenie stanowił ładny, kwartet smyczkowy op. 49, Ludomira Różyckiego, jednego z najwybitniejszych, współczesnych kompozytorów polskich.

* * *

Olga Wizunówna. Młoda fortepianistka miejscowa, której rozwój wybitnego talentu, pod kierunkiem wybornym prof. T. Girszowiczowej, w ciągu lat kilku, z prawdziwem zainteresowaniem śledziliśmy, dała własny recital fortepianowy.

Z niekłamanem zadowoleniem zaznaczamy, że artystka wykazała dbałość o dobór sztuk prawdziwie wartościowych i nie tak często wykonywanych, lecz niezawsze rodzajowi gry jej odpowiednich. Talent niezaprzeczony i wysoko rozwinięta technika koncertantki najbardziej się skłaniają w stronę liryzmu i gry o barwach subtelnych, dźwięczności mniej jaskrawej — jakby pastelowej, wybornie się nadającej do utworów nprz. Debussy'ego. Z tego powodu brakło kontrastów dynamiki bardziej soczystej w sonacie h-moll Szopena, której część ostatnia: „Presto non tanto" była odegrana w tempie nadmiernie przyśpieszonem, co spowodowało brak przejrzystości w szczegółach i w niektórych momentach niedokładność rytmiki. Całkiem niewłaściwy był wybór etjudy „Mazepa" Liszta, należącej do sztuk dostępnych tylko takim potentatom, jak: d'Albert, Busoni i t. p. a których większość nawet dobrych fortepianistów, a zwłaszcza fortepianistek, nigdy nie powinna grać publicznie, nie będąc w stanie uwydatnić niezbędnej kolorystyki dźwiękowej i brawury.

Pomimo tych zastrzeżeń, chętnie się przyłączamy do oklaskujących rzęsiście młodą artystkę, która już wykazała, że w repertuarze, właściwie dostosowanym do jej środków wykonawczych, zdolna jest sprawić najkorzystniejsze wrażenie.

* * *

Witold Maliszewski. Nie roiło sobie o wielkich sukcesach kasowych Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne, organizując „dla honoru firmy" koncert kompozytorski jednego z najwybitniejszych muzyków polskich, któremu niedawno przyznano tegoroczną nagrodę państwową — 15000 złotych, chyba za jakieś zasługi, a nie darmo. Wszakże i tym razem nic nie pomogło — zainteresowanie publiczności nie osiągnęło nawet bardzo skromnych oczekiwań. Zabrakło na sali wielu ze stałych, a tak u nas — niestety — nielicznych bywalców koncertowych, zwłaszcza na miejscach droższych. Objaw to naprawdę zawstydzający, i smutne dające świadectwo kulturze i potrzebom duchowym wilnian, interesujących się — widocznie — tylko: rewjami, kinami, zapasami atletów, i bokserów i t. p. widowiskami.

Niech żałują wszyscy miłośnicy muzyki, że opuścili taką sposobność poznania pięknych utworów!

Twórczość, zaprodukowana tutaj, pod batutą kompozytora, odrazu ujęła słuchaczy: szczerością i bezpośredniością natchnienia, piękną i szlachetną melodyjnością, bogactwem pomysłów harmonicznych, całkiem wolnych od zbytniego nagromadzenia dysonansów i przykrych współbrzmień, a jednak często bardzo świeżych i naprawdę interesujących. Wszystkie wykonane tutaj utwory odznaczają się wyraźnie i proporcjonalnie zarysowaną budową, a przedewszystkiem wyśmienitą orkiestracją, niezwykle barwną i urozmaiconą, a bezwarunkowo zawsze brzmiącą.

Kompozycje, jakieśmy poznali, nie szukają jakichś „nowych dróg", ale utrzymane na wysokim poziomie, artystycznym przemawiają do muzykalnego słuchacza przystępnie, nie dając mu do rozwikłania zagadek dźwiękowych, tak często spotykanych w muzyce współczesnej.

Oprócz dzieł na samą orkiestrę: Scherzo, wyjątku z baletu - opery „Syrena" i Suity, usłyszeliśmy „Fantazję Kujawską" na fortepian, z towarzyszeniem orkiestry, z wielką brawurą i temperamentem oraz wybornem opanowaniem technicznem, tak niepospolicie trudnego utworu, odegraną przez młodą i widocznie bardzo utalentowaną fortepianistkę Hannę Dicksteinównę, przybyłą z Warszawy, na zaproszenie kompozytora. Występ nieznanej tutaj artystki wypadł nader pomyślnie i był przyjęty z wielką życzliwością.

Wykonane, ze zwykłym powodzeniem, przez Zofję Bortkiewicz - Wyleżyńską pieśni, przeważnie o charakterze pogodnym i wesołym, z towarzyszeniem orkiestry, wniosły pożądane urozmaicenie koncertu, który się odbył z wielkim sukcesem artystycznym, i zjednał kompozytorowi gorący aplauz.

Po części pierwszej programu, wręczono mistrzowi piękny wieniec zbiorowy od różnych organizacyj artystyczno - kulturalnych.

* * *

Lutnia. Z okazji 175 rocznicy urodzin jednego z największych genjuszów muzycznych — Wolfganga Amadeusza Mozarta, wykonało Towarzystwo Artystyczne „Lutnia", wspólnie z Chórem Pocztowców i z udziałem solistów: W. Hendrychówny (sopran), J. Pekarówny (alt), i E. Olszewskiego (tenor), prof. A. Ludwiga (baryton) oraz orkiestry nieśmiertelne „Requiem" genjalnego twórcy.

Biorąc pod uwagę niepospolite trudności stylistyczne tego sławnego arcydzieła, można wyrazić szczere uznanie całemu zespołowi wykonawców, którzy z wielką starannością zabrali się do tak odpowiedzialnej pracy, uwieńczonej bardzo pomyślnym wynikiem i przyjętej z całą życzliwością i wdzięcznością, przez publiczność, gorąco oklaskującą kierownika zespołu J. Leśniewskiego, pod batutą którego Chór męski Pocztowców bardzo sprawnie odśpiewał kilka utworów „a capella" w pierwszej części programu.

Słowo wstępne o Mozarcie wygłosił autor niniejszego sprawozdania.

* * *

Zwyczajem tradycyjnym odbyła się z dużem powodzeniem, wobec licznych słuchaczy, wieczór tercjałowy uczenic i uczniów Konserwatorjum.

Oczywiście, przeważały klasy fortepianowe, lecz i klasy instrumentów orkiestrowych oraz śpiewu były pokaźnie przedstawione. Jakkolwiek niewszyscy zasługujący na występy publiczne brali udział, wszakże popis wypadł nadmiernie długi (więcej 3 i pół godzin) i stał się trochę męczącym dla wykonawców i słuchaczów. Byłoby pożądane, urządzanie częstszych i krótszych wieczorów uczniowskich.

Michał Józefowicz.

WIELKANOCNE JAJKO

Tak się składa, że raz do roku, jajko jest mądrzejsze od kury.

Nie mówi się wtedy o kurze ani słowa, estymuje się i honoruje jedynie jajko, a jajko nadyma się pysznie leżąc na prezydjalnem miejscu między barankiem z cukru, a prosięciem i czerwienieje z uciechy.

Ba! żeby to tylko — ale jak każda życiowa „małość" nietylko staje się ponsowe ale i mieni się w różne, od dzielnicy kraju zależne, desenie.

Epoką dla jajka szczęśliwą, jest Wielkanoc.

Historja wspomina na marginesie o jajku, którem zainteresował się Kolumb, ale to nie do rzeczy.

Dawniej, in illo tempore, wraz z całemi pokoleniami i generacjami świń kładziono na święcone i sterty jaj, wielkie, jak góra Ararat, dziś, gdy drobiazg walczy o byt, jest jaj mniej, daleko mniej, nie mniej jednak w tradycji wielkanocnej zajmuje ono jedno z czołowych miejsc.

Boże mój jedyny! włosy stają dęba, gdy się czyta w „Pamiętnikach Soplicy", czy innych o ucztach wielkanocnych naszych ojców: stada wołów, tabuny świń, chmary ptactwa i piwnice całe pożerano w trzy dni uświęcone tradycją. Czytającemu robi się gorąco, traci apetyt, nie je kolacji, za co otrzymuje zasłużone upomnienie od piękniejszej swej połowy, streszczające się w słowach: „już znów gdzieś w knajpie był ten stary łajdak".

Biedny mąż milczy i rozmyśla dalej.

Drugiem, niezbędnem akcesorjum na „święconem" jest baranek, piękny symbol, cichy i skromny, słodki, gdy z cukru, tani, gdy na Łukiszkach kupiony.

Rzecz zrozumiała, że ze względów zasadniczych idziemy na Łukiski rynek.

— Kto sprzedaje baranki?

— Ja.

— Hm...

Stoją rzędem coprawda tradycyjne i z chorągiewką, ale nie bardzo do baranków podobne. Ot ten, cierpi na kręgozmyk i łuk krzyża ma rozpaczliwie wygięty, tamten robi wrażenie, że ma polipy w nosie.

przy każdym chorągiewka.

— Wieleż te żyjątka kosztują?

— To nie żywioła... a baranki. Zależy jak jakie, po 50, po zł. i po dwa.

Tanio... ale paskudne, idziemy dalej.

Tu baranki pokurczone z zimna, ale znośne. Do zbiedzonego święconego, zziębnięty baranek — brawo.

Jajko i baranek... a inne akcesorja jak Bóg da, a panie przygotują.

Białym obrusem zasłany stół, szeregi bab, jak kum starych, ubranych w czepce — girlandy pousiadały i gwarzą. — O czem? o plackach zerkających rodzenkami, o mazurkach zadzierżystych, a kraśnych, a płaskich.

Prosiak, by nie kwiczał ma chrzan w ryjku, kiełbasy zapachem do przełamania postu kuszące...

I kartki.... kartki z życzeniami.

Od kogo?

Od bliskich sercu i domowi... od niej (mój Boże wieleż tam życzeń i serdeczności) od gospodarza domu z dopiskiem,,, „sądzę, że pan zapłaci komorne za luty".

Od krawca... ba z Banku nawet.

Tylu ludzi życzliwych i pamiętających.

Stosy, stosy skrystalizowanych życzeń ludzkich i dowodów pamięci rozniosą dobrzy i cierpliwi listonosze.

Listonosze... wieszczowie każdej dobrej i złej nowiny. Z błogim wyrazem twarzy, doręczający wezwanie od rejenta (o proteście weksla — fatalnej) jak i wieść radosną o śmierci bogatej, a podżyłej ciotki, którą wolą swą ostatnią, ruchomą i nieruchomą majętność nam przekazała.

Ci dobrzy i źle uposażani potomkowie Merkurego, załamią się pod ciężarem serdeczności kartkowej i błądzić będą już w drugim dniu świąt i roznosić „Wesołego Alleluja".

Święto zmartwychwstania, wiosny, (śnieg pada 3 stp. niżej zera), radości i ukochania bliźniego. Kroszone jajko opodal na stole leżące uśmiechnęło się cynicznie. **Ef — De.**

DWA REKORDY !!!

1szy zalet konstrukcyjnych
2gi zniżki cen

Oto wymowne rekordy zalet konstrukcyjnych samochodów HUDSON-ESSEX

Wielka nagroda „Tour de France" zdobyta w r. 1930 przez zespół Hudsonów i Essexów.

Wielka nagroda m. st. Warszawy, zdobyta przez team Hudsonów w IX Międzynarodowym Rajdzie A. P. 22 — 29 czerwca 1930 r.

Fabryczne ceny w 1931 r.

HUDSON 8-mio cyl.
Standard Sedan $ 2.415.—
Touring Sedan 5-cio osobowy $ 2.715.—
Brougham $ 2.720.—
Touring Sedan 7-io osobowy $ 2.800.—

ESSEX 6-cio cyl.
Coupe Sport $ 1.370.—
Coach 5-cio osob. $ 1.455.—
Standard Sedan 5-cio osobowy $ 1.565.—
Touring Sedan 5-cio osobowy $ 1.660.—
Broughan 5-cio osob. $ 1.695.—

Zorganizowana obsługa w całej Polsce.
Tanie części wymienne.
Loco Gdańsk łącznie ze zderzakami i wyposażeniem.

HUDSON-ESSEX

Wyłączne przedstawicielstwo na Okręg Wileński:
ESBROCK-MOTOR, Wilno, ul. Mickiewicza 23.
Na Okręg Grodzieński:
ARAS AUTO, Sp. z o. o., Grodno, ul. Dominikańska 21.
Na Okręg Łomżyński:
AUTO-ERG, Łomża, ul. Dworna róg Farnej
Rejonowe przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Polski

Jerzy Wyszomirski.

LĘK

MYŚMY JUŻ ODURZENI I GORZKO ZNUŻENI,
UCZUCIA SWE I ZMYSŁY CIĘŻKO WYCZERPALI.
POZOSTAŁ CHŁÓD ZSINIAŁY DŁUGOTRWAŁYCH CIENI,
W KTÓRYM SMUTNO ZIĘBNIEMY BEZSILNI I MALI.

JAK ŻEBRAK NIEDOŁĘŻNY, RZUCONY NIEMOCĄ
W MROK PRZYKOŚCIELNY ŚLISKICH I KAMIENNYCH MURÓW,
WIDZIMY JEDNEM OKIEM: GOŁĘBIE ŁOPOCĄ.
SŁYSZYMY JEDNEM UCHEM: HYMN HUCZĄCY CHÓRÓW.

CHCEMY CHCIWIE I SŁOŃCA I ŚWIATEŁ ŚWIĄTYNI,
ALE SŁOŃCE I ŚWIATŁO RAZI NASZE OCZY.
JEST NAM ZIMNO I PUSTO: CZUJEMY JEDYNIE,
JAK SERCE CORAZ WOLNIEJ RÓŻAŃCEM SIĘ TOCZY.

WIĘC TYLKO POCIEMNIAŁE RĘCE NASZE DRŻĄCE
WYCIĄGAMY PO SŁOŃCA JAŁMUŻNĘ ZE STRACHEM,
I TYLKO NASZA DUSZA NAPRAWDĘ GORĄCO
BIAŁYM GOŁĘBIEM KRĄŻY NAD KOŚCIELNYM DACHEM.

SAMOCHODY

MODELE 1931 r.

514 Spyder dol. 1220
Torpedo dol. 1250
Kareta dol. 1435

521C Torpedo dol. 2100
Kareta dol. 2300

Wilno, ul. Mickiewicza 24
Telefon 18-12

SKŁAD CZĘŚCI ZAMIENNYCH i WARSZTATY
ul. Kalwaryjska 6. Telefon 401.

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT
składa wszystkim Szanownym Gościom i Znajomym
Zarząd Restauracji „ZIEMIAŃSKIEJ" ul. Mickiewicza 9.

ginalności, robią wrażenie ciążkiej zażartej pracy.

Niema orkiestry. Jakieś nieszczęsne pianino wystukuje melodje i takt, — umieszczone jest w „guignolu". Guignol — to nazwa popularna, jaką się daje rodzajowi przenośnego, olbrzymiego pudła bez przedniej ścianki, które umieszcza się na przodzie sceny i gdzie siedzą jak w loży autor, dyrektorzy, dyrygent, orkiestry i reżyser. Teatr zarzucił już używanie „Guignolu przy próbach a przecież znany komedjopisarz zeszłego wieku, Wiktoryn Sardou nigdy nie pozwolił, aby próby jego sztuk odbywały się bez guignolu. Ta przenośna „widzownia", (według nomenklatury Reduty) pozwala na bezpośrednie przejście na scenę, dla udzielania wskazówek.

Ponieważ poprzednia rewja musi pozostawać na afiszu możliwie jaknajdłużej, dekoracyj używa się w ostatnich dopiero dniach przed premjerą. Wtedy teatr zamyka się dla publiczności na jakie dwa tygodnie, by pozwolić uprzątnąć pośpiesznie dawne dekoracje i zdemontować maszynerje.

Ta przymusowa pauza w przedstawieniach stanowi również poważną stratę, w liście i tak już długiej, wydatków.

Od tej chwili gorączka opanowuje wszystkich. Nowa maszynerja, kurtyny, dekoracje są montowane przez grupy robotników, zmieniające się kolejno bez przerwy dzień i noc. Stopniowo przynosi się kostjumy, pianino zastępuje się orkiestrę, obrazy wiąże się w całość, zatrzymuje się, poprawia powtarza. Czas nagli. Próby kończą się koło 7 rano, maszyniści pocą się, elektrotechnicy klną, butaforzy chudną, szwaczki dostają kurczów, reżyserzy wyrywają sobie włosy, autor chrypnie, dyrektor bierze środki wzmacniające.

Samo przymierzanie, rozdawanie kostjumów trwa kilka dni w hallu teatralnym, podczas gdy na scenie montują się ruchome części. Każda suknia, każdy kapelusz i para obuwia są przymierzone, sprawdzone, przyjęte. Artyści ubierają się. Następuje przegląd szczegółowy.

— Panie, brakuje mi trzewików.

— Ja mam spodnie, ale mi nie dano kurtki.

— Gdzież twój kask?

— Proszę zapisać: brakuje dwunastu płaszczy do obrazu weneckiego. Gdzież są te płaszcze?

— Jutro będą przyniesione. Oto tymczasem kostjumy z innego obrazu pod tytułem: Jaja Wielkanocne.

— Ja nie mam mojej skorupki.

— Gdzie jest głowa kurczaka?

— Marcepanowemu jajku brak kokardy.

Cała armja szwaczek, już w samym teatrze szyje, przykrawa, fastryguje, łamie igły i kłuje się w palce.

Wreszcie kostjumy gotowe. Idą próby z oświetleniem. Autor dostaje coraz większej chrypki. Próbuje się w niebieskiem świetle, w różowem, w lila, w żółtem, zielonem. Różnokolorowe prożektory myszkują po scenie we wszystkich kierunkach.

Orkiestra po dziesięć, po dwadzieścia razy rozpoczyna ten sam kawałek. Z dyrygenta pot się leje. Znowu od początku!

— Światło liljowe! do pioruna! — krzyczy reżyser. — Od dwóch tygodni zabijam się, byście mi dali światło liljowe. — Nie możecie zrozumieć, co to światło liljowe?

Znów od początku. Oto upragnione światło liljowe. Ale tym razem za dużo. Próbuje się w różowem, potem w żółtem. Wreszcie oświetlenie uregulowane. Każdy robotnik przy reflektorze, czy przy wyłączniku przyjmuje ostatnie wskazówki. Wszystko się powoli wiąże w całość...

I oto nadchodzą dni najostatniejsze. Wystawienie premjery odkładano już 5 razy, więcej nie można. Od dziesięciu prawie dni śpi się po 3 do 5-ciu godzin na dobę, i to kiedy się uda. Autor nie ma już wcale głosu, chodzi z obwiązanem gardłem. Artyści drzemią podczas krótkich przerw i momentów odpoczynku, podczas gdy girlaski, obojętne na wszystko, gryzą sandwicze, lub też robią szydełkowe robótki, jak prawdziwie dobrze ułożone panienki.

Tymczasem rewja powstaje z chaosu, z krzyków, z niewdzięcznej, ciężkiej pracy. Ale zanim dojdzie do tego by nic się nie „zahaczało", by zmiany dekoracyj następowały dość szybko — godziny płyną i płyną. Nakoniec kolorowe afisze i gazety ogłaszają ukazanie się nowej, najpiękniejszej, niebywałej, bajecznej Super, Hyper Nad-Rewji!

I przychodzi dzień, gdy przed zdumioną publicznością pocznie się rozwijać w crescendo niespodzianek i wspaniałości, ta olśniewająca feerja, która kosztowała tyle, tyle wysiłków. Czy widz, wygodnie usadowiony w fotelu domyśla się choć części olbrzymiej sumy pracy, nerwów ludzkich i tych szalonych pieniędzy, jakie pochłonęła?

L.

SPORT

CO NAS CZEKA Z NASTANIEM SEZONU?

Tegoroczna młoda wiosenka postąpiła z nami wręcz nieuczciwie. Uśmiechnęła się najpiękniejszemi uśmiechami, obudziła ze snu zimowego „letnich" sportowców, wdzięczyła się do piłkarzy, lekkoatletów, wioślarzy, a gdyśmy ją w dniu 21 marca ogłosili królową, pokazała, że — jak na płeć piękną przystało — jest kapryśną i nieobliczalną.

Zamiast zieleniejących się boisk, mamy śnieg i mróz.

Jak tu trenować, jak przygotować się do zbliżającego się sezonu — do walk o zaszczytne tytuły mistrzów?

Zadowoleni są tylko narciarze. Organizują „biegi wiosenne" i ani dbają o to, że na Wielkanoc będzie można, nasmarowawszy dobrze narty — powiedzmy, „włazołem" — machnąć do N. Wilejki.

Gorzej przedstawia się sprawa w innych sportach.

Piłkarze w dniu 18 b. m. muszą już rozpocząć boje o tytuł mistrzów okręgu.

Cykl walk w klasie A. rozpoczynają drużyny Laudy i Makabi, następnego dnia grają p. p. Leg. i b. mistrz — Ognisko.

Trudno coś konkretnego powiedzieć o składach tych drużyn. Lauda, jak zawsze dotąd, walczyć będzie coraz to w innym, przygodnym składzie. Trzech, czterech stałych graczy, a reszta.... kto przyjdzie do szatni.

Makabi wystąpi w zeszłorocznym składzie, przyczem przewidziane są nieznaczne zmiany.

Wojskowi zdobyli dwóch nowych graczy — czego są oni warci, pokażą dopiero pierwsze mecze.

Ognisko, jak to Ognisko, wyłapuje wszystkich „chwilowo niezatrudnionych" graczy, możliwe więc, że pokaże nam kogoś nowego i wreszcie ŻAKS odgraża się, że ma nowego „asa".

Lekkoatleci w dniu 19 b. m. rozpoczną sezon biegiem naprzełaj. 4 — 5 km. gdzieś tam na Antokolu, jeszcze dokładnie nie ustalono miejsca.

O dalszych imprezach mało słychać.

Bokserów stan pogody nie interesuje zupełnie, a wioślarze robią już przygotowania do wyruszenia na fale Wilji.

Treningi rozpoczną się natychmiast, po spłynięciu lodów, a oficjalne, uroczyste, otwarcie przystani odbędzie się w dniu 3 maja.

Sprawa wyścigów konnych przedstawia się w tym roku niezbyt pomyślnie. Po śmierci ś. p. prezesa Alexandrowicza zarząd Turf-Klubu ma niemałe kłopoty z terenem, na którym zbudowany jest tor, a należącym do spadkobierców ś. p. prezesa Alexandrowicza, Podobno kwestja ta oparła się o sąd (spadkobiercy, czy też spadkobierca ma nieco inny pogląd na sprawę niż Zmarły), możliwe więc jest, że nie będziemy mieli w tym roku tak emocjonujących wyścigów konnych.

Tenis, zdobywający sobie z roku na rok coraz więcej zwolenników czynnych i w tym roku rozwijać się będzie nadal.

AZS., wyeksmitowany przez magistrackich „tenisistów", z Bernardynki, buduje cztery własne korty przy ul. Zakretowej.

Trochę to daleko od centrum, ale zato u siebie.

Akademicy nic nie stracili, a tylko my— ot, zwykli sobie śmiertelnicy, lubiący popatrzeć na ładną grę czołowych tenisistów, grających na korcie w ogrodzie Bernardyńskim, będziemy obserwować grę patała - chów. Wątpliwe, czy dużo będzie widzów w tych warunkach, a lecieć aż na Zakret, to już nie każdy zechce.

W. T.

Wypadki kolejowe na linji Woropajewo—Postawy

Przedwczoraj wieczorem na szlaku kolejowym Woropajewo—Postawy na 103 klm. w miejscu, gdzie tor opisuje dość duży łuk nastąpiło wykolejenie wagonu 3 klasy, zdążającego do Królewszczyzny pociągu mieszanego 551. Maszyniście udało się pociąg szybko zatrzymać i po przybyciu pomocy technicznej pociąg po półgodzinie ruszył w dalszą drogę.

Wczoraj zaś nad ranem o godz. 5 w tym samym miejscu uległ wypadkowi pociąg osobowy 51?, idący do Królewszczyzny.

Tym razem wykoleiły się dwa ostatnie wagony 3 klasy i mieszany 1 i 2 klasy. Maszynista tego pociągu uprzedzony o wypadku z dnia poprzedniego jechał z szybkością zmniejszoną do minimum, zaledwie 5 klm. na godzinę. Mimo to na zakręcie wagony zleciały z szyn.

Tor został zagwożdżony więc ruch pociągów utrzymany jest za pomocą przesadania się pasażerów.

P. prezes dyrekcji Falkowski nakazał wysłanie na miejsce komisji, która ma polecenie jaknajenergiczniejsze zbadanie przyczyn tych wypadków.

Ze swej strony dowiadujemy się, że z powodu nagłej zmiany temperatury pochodzącej od odwilży do silnego mrozu uległ podmyciu nasyp kolejowy w tym miejscu i uszkodzony tor.

Zagadkowy wybuch na stacji Niegorełoje

W WAGONIE NIEMIECKIM EKSPLODOWAŁ BALON Z NIEZNANYM PŁYNEM.

Podczas wyładowywania wagonów przybyłych z Niemiec na sowiecką stację graniczną Niegorełoje, nastąpił nieoczekiwany wybuch balonu z nieznanym płynem.

Transport przyszedł tranzytem i miał wiaźć jedynie cement. Dwóch robotników poniosło śmierć.

Straszny czyn szaleńca

Koło folw. Józefów w powiecie postawskim dwoje dzieci, idących drogą zostało napadniętych przez jakiegoś osobnika, który maleństwa udusił i porzucił w gąszczach leśnych.

Zbrodni, jak okazało się, dokonał umysłowo-chory chłop, który kręcił się po okolicy od kilku dni.

NADESŁANE

LIST DO REDAKCJI.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem uprzejmie prosimy o umieszczenie na łamach poczytnego pisma Sz. Pana poniższego naszego oświadczenia:

Wobec ukazania się w prasie wzmianek o naczelniku II Urzędu Skarbowego w Wilnie p. St. Zubrzyckim w związku z wytoczoną przeciwko niemu sprawą sądową, my niżej podpisani, kupcy, płatnicy obrębu tegoż II Urzędu Skarbowego m. Wilna, czujemy się w obowiązku oświadczyć urbi et orbi co następuje:

Jesteśmy niezmiernie zdziwieni stawianemi p. Zubrzyckiemu zarzutami, albowiem p. Zubrzycki, mimo, że stoi na straży poboru ogromnie trapiących nas, a zwłaszcza ostatnio, podatków, to jednak zawsze odnosi się do wszystkich płatników życzliwie, humanitarnie i sprawiedliwie, grzecznie i taktownie, traktując ich, oraz przychodzi im zawsze w miarę możności na spotkanie. Dlatego też p. naczelnik Zubrzycki cieszy się wśród nas płatników podatkowych, opinją człowieka i urzędnika sprawiedliwego, kulturalnego, zrównoważonego i grzecznego w obejściu.

Mimo stałego nawału pracy i nie licząc się z godzinami przyjęć, p. Zubrzycki zawsze uważnie wysłuchuje nasze żale i prośby poświęcając maksimum sil woli i samozaparcia gwoli zadowolenia petenta.

Z powyższych względów p. Naczelnika Zubrzyckiego otaczamy czcią i niezmiernie cenimy i szanujemy.

Dziękując Panu Redaktorowi za łaskawe umieszczenie powyższego, kreślimy się z poważaniem

Na oryginale figuruje 158 podpisów płatników II Urzędu Skarbowego.

Na jakich warunkach Magistrat udzieli koncesji autobusowej?

Interesująca wszystkich kwestja ruchu autobusowego w Wilnie powoli zaczyna się rozjaśniać.

Onegdaj, na nadzwyczajnem posiedzeniu Magistratu ustalone zostały wytyczne, któremi będą się władze miejskie kierowały pertraktując z firmami zabiegającemi o udzielenie im koncesyj.

Warunki ustalone przez Magistrat są następujące: umowa musi być podpisana na 15 lat z zabezpieczeniem prawa przedterminowego jej zerwania. —W tym wypadku powołaną zostanie specjalna komisja Szacunkowa w ilości 5 osób. W skład komisji wejdą dwaj przedstawiciele Magistratu oraz tyleż przedstawicieli koncesjonarjuszy i wspólnie wybierany superarbiter.

W ciągu pierwszych dwóch lat istnienia koncesji, istniejące linje autobusowe nie ulegną zmianie. W wytycznych omówione są szczegółowo warunki na jakich może nastąpić ewentualne rozszerzenie istniejących linij, ustalenie nowych i t.p.

Ponadto Magistrat zastrzega sobie, aby maszyny kursowały na linjach nr. 1, 2 i środkowej części nr. 3 — najrzadziej co 5 minut, na pozostałych — co 8 minut.

Opłata na rzecz miasta nie może być mniejsza niż 150 tys. zł. rocznie, co w rezultacie przyniosłoby miastu w przeciągu 15 lat sumę 2.250.000 zł.

Cena biletów pozostać ma bez zmian: 30 gr. za 2 pierwsze kilometry i 10 za każdy następny.

Obsługa autobusów musi się rekrutować z zatrudnionych obecnie w Wilnie szoferów i konduktorów.

Typ autobusów zostanie ustalony przez Magistrat (24 miejsca) co zaś do podwozi to muszą one być pochodzenia krajowego ewentualnie licencjonowane w kraju.

Przedsiębiorstwo uzyskujące koncesję będzie miało obowiązek wybudować na własny koszt poczekalnie, garaże oraz słupy przystankowe, które przejdą na własność miasta.

Na zabezpieczenie umowy przedsiębiorca wpłaca 150.000 zł. zgóry, które pozostają w dyspozycji miasta, aż do czasu wygaśnięcia koncesji pozatem cały dochód miasta otrzymany od przedsiębiorstwa zużytkowany zostanie na budowę nowczesnych jezdni.

Na posiedzeniu uchwalono ponadto zwrócić się do obu zainteresowanych firm „Arbon" i „Spółdzielni" z propozycją złożenia do dn. 14 bm. ofert.

Oferenci muszą złożyć wadjum w wysokości 10.000 zł. jako gwarancję, że nie cofną się przed podpisaniem umowy.

Ś. † P.

z Wierusz Kowalskich

MARJA OŻYŃSKA

żona inżyniera, pułkownika W. P.

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 2 kwietnia 1931 r. w Warszawie przeżywszy lat 28.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie na cmentarz Powązkowski, w sobotę, dnia 4 b. m., o czem zawiadamiają krewnych i przyjaciół pogrążeni w głębokim smutku

mąż, matka i rodzeństwo.

Niemen występuje z brzegów

Nagły przybór wód na Niemnie grozi katastrofą powodzi. Koło Druskienik, gdzie brzeg postronie litewskiej jest stosunkowo niski, woda wystąpiła z brzegów i zalała pobliskie miejscowości.

Trzy wsie litewskie znalazły się pod wodą i ludność w popłochu wyewakuowała się do miejscowości wyżej położonych. Na tereny zalane przybyły oddziały wojskowe i przedstawiciele czerwonego krzyża. Większa część inwentarza chłopskiego została porwana przez fale.

Niewykluczone są wypadki w ludziach.

Powołanie na ćwiczenia szeregowych rezerwy

Ministerstwo Spraw Wojskowych dodaje do wiadomości, że w roku bieżącym będą powołani na ćwiczenia szeregowi rezerwy: podoficerowie i szeregowi, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w ubiegłym roku, lecz z różnych powodów ich nie odbyli;

z pośród szeregowych rezerwy poniżej wyszczególnionych tylko ci, którzy otrzymają karty powołania:

z rocznika 1907: podoficerowie i szeregowcy z łączności i z lotnictwa,

z rocznika 1915: a) podoficerowie starsi szeregowcy z wszystkich broni służb oraz marynarki wojennej za wyjątkiem lotnictwa i balonów, b) szeregowcy łączności oraz pewne kategorje specjalistów z pozostałych broni, służb oraz marynarki wojennej, za wyjątkiem lotnictwa i balonów,

z roczników 1913, 1911 —podoficerowie ze wszystkich broni i służb oraz szeregowcy specjaliści niektórych broni.

z rocznika 1898 i pewne kategorje podoficerów broni oraz szeregowcy specjaliści z niektórych broni.

KRONIKA

NIEDZIELA
Dziś **5**
Wielkanoc
Jutro
W. P. niedz.

Wsch. sł. g. 4 m. 49
Zach. sł. g. 5 m. 57

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGJI U. S. B. W WILNIE
z dnia 3. IV. 31 r.

Ciśnienie średnie w mm. 755
Temperatura średnia — 6
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 14
Opad w mm. —
Wiatr: zachodni
Tendencja: bez zmian
Uwagi: półpochmurno,

— NABOŻEŃSTWA

— **Rozkład nabożeństw w kościołach wileńskich.**

Katedra. Rezurekcja w Wielką Sobotę o godz. 8 wieczór.

W Wielką Sobotę nabożeństwo o godz. 8 rano, Msza św. główna o godzinie 9.30 rano, Nieszpory o 4-ej po poł.

Kościół po-Bernardyński: godz. 10 wieczór w Wielką Sobotę Rezurekcja.

Kościół Ostrobramski. Rezurekcja odprawiona będzie o godz. 6 rano, godz. 8 — Msza św. w kaplicy, godz. 9 wotywa, godz. 11-tej — suma. Nieszpory o godzinie 17 Litanja do Matki Boskiej w kaplicy.

Kościół Św. Jana. Rezurekcja odprawiona będzie w Wielką Sobotę o godz. 11 w.

Kościół Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Rezurekcja o godz. 7 rano, o godz. 10 — druga Msza św.

Kościół św. Ducha. Rezurekcja w Wielką Sobotę o godz. 11 wiecz. W niedzielę o godz. 7 Prymarja, o godz. 8.30 wotywa.

Kościół św. Rafała. Rezurekcja o godz. 6 rano, o godz. 11 suma, o godz. 17 Nieszpory.

Kościół św. Jakóba. Rezurekcja o godz. 6 rano.

Kościół antokolski. Rezurekcja o godz. 6 rano.

Kościół Najświętszego Serca Jezusowego Rezurekcja odprawiona będzie o godz. 6 rano, o godz. 9.30 — Msza św. czytana.

Kościół Misjonarski. Godz. 6 — Rezurekcja.

Kościół Wszystkich Świętych. Rezurekcja odprawiona będzie w Wielką Sobotę o godz. 9 wieczór.

Kościół Św. Kazimierza: godz. 7 Rezurekcja.

Kościół św. Jerzego — Rezurekcja o godz. 7 rano w niedzielę.

Kościół O.O. Bonifratrów: godz. 6 rano Rezurekcja.

Kościół św. Trójcy —rezurekcja o godz. 10-tej.

Kościół św. Józefa— Dobroczynności rezurekcja w sobotę o godz. 6 **wiecz.**

URZĘDOWA

— **Osobiste.** Pan wojewoda Kirtiklis i p. Janina Kirtiklisowa spędzą ferje świąteczne na wsi.

— Minister sprawiedliwości bawi w Wilnie. W dniu wczorajszym przybył do Wilna Minister sprawiedliwości p. Michałowski.

Pobyt p. ministra ma charakter ściśle prywatny.

— **Zawieszenie widowisk.** W wielką sobotę wszystkie widowiska będą zawieszone.

Cukiernie i jadłodajnie częściowo zamknięte będą tylko iperwszego dnia świąt, a częściowo przez oba dni.

— **Przedłużenie prawa pobytu emigrantom rosyjskim.** Urzędy administracji państwowej otrzymały ostatnio okólnik Min. Spraw Wewn., mocą którego przedłużony zostaje na dalsze dwa lata prawo przebywania na terenie Rzplitej emigrantów rosyjskich.

Na podstawie tego zarządzenia emigranci rosyjscy uzyskają prolongatę na przebywanie w ciągu następnych dwóch lat. Zarządzenie to wydane zostało w związku z upływającem w dniu 1 kwietnia r. b. dwuletnim terminem, jaki wyznaczony został przy początkowej rejestracji cudzoziemców, przez Min. Spraw Wewn. w roku 1929.

— **Marszałek senator Raczkiewicz,** który bawił w Wilnie w dn. 3 bm., święta Wielkanocne spędzi na Wileńszczyźnie.

Pan marszałek Raczkiewicz uczestniczył wczoraj w eksportacji na dworzec zwłok zmarłej w Wilnie śp. pani Nekanda - Trepko Zmarła była ciotką p. marszałka Raczkiewicza.

* * *

Kurator Okręgu Szkolnego, p. Kazimierz Szelągowski, który wyjechał we środę do Warszawy, spędzi święta poza Wilnem i powróci w połowie przyszłego tygodnia.

KOLEJOWA

— **Nowa taryfa kolejowa.** Z dniem 1 o. m. weszła w życie nowa taryfa kolejowa zarówno osobowa, jak i bagażowa.

W nowej taryfie bilety „okresowe" mogą być wydawane przy przejeździe na odległość do 150 km. i do tej samej odległości podwyższono trasę miesięcznych biletów uczniowskich. Podwyższono również do 100 km. odległość przy wydawaniu biletów „robotniczych"" tygodniowych, przy przejazdach do miejsc odpustowych, w celach naukowych i t. p.

W taryfie bagażowej wprowadzono opłatę za przewóz rowerów nieopakowanych nadawanychr za specjalnemi biletami rowerowemi, które wydają się na odległości do 60 km.

Wreszcie nowa taryfa wykazuje obniżenie ceny za dostarczenie wagonów dla przewozu chorych do 6 biletów 1 klasy, czyli o 50 proc. taniej, niż dotychczas.

RÓŻNE

— **Dni świąteczne na Stałej Wystawie Sztuki.** Dowiadujemy się, iż II Wystawa Artystów Wileńskich (Wielka 14) została przedłużona do 15-go b. m. i znajduje się jednocześnie z wystawą amerykańskiego akwarelisty E. Grossmana, która cieszy się wielkiem powodzeniem.

W dni świąteczne wystawa będzie otwarta: w niedziele od 11 — 2 p. p., w poniedziałki od 11 — 5 p. p.

Wejście na obydwie wystawy razem 50 groszy.

BALE I ZABAWY

— **Bal Podchorążych - wilnian.** W dniu 6-go kwietnia podchorążowie - wilnianie urządzają bal, który odbędzie się w Kasynie Garnizonowem. Wstęp za zaproszeniami.

— **Wielka Zabawa w karnawale zielonym.** Dnia 7 go kwietnia r.b. odbędzie się pierwsza w sezonie wiosennym zabawa taneczna w Ognisku Akademickiem (ul. Wielka 24). Początek o godz. 10 wiecz.

Karty wstępu nabywać można codziennie w lokalu Bratniej Pomocy (ul Wielka 24) w godzinach 7—8 wiecz.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance. Repertuar świąteczny.** W nadchodzącą niedzielę ukaże się pełna tragicznej grozy sztuka L. Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy". Niezwykle fascynująca treść, oraz świetna gra zespołu, sprawiają, że sztuka ta cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

W poniedziałek, 6-go kwietnia, teatr czynny będzie dwukrotnie. Po południu o godz. 3 m. 30 ukaże się po cenach zniżonych urocza komedja Carpentera „Papa - kawaler" której niefrasobliwy humor i iskrzący się humorem dialog wywołują ciągle wybuchy śmiechu na widowni.

Wieczorem o godz. 8 „Ten, którego biją po twarzy" L. Andrejewa.

— **Tetr miejski w „Lutni". Repertuar świąteczny.** W nadchodzącą niedzielę wieczorem wystawiona będzie pogodna, niefrasobliwa komedja M. Maszyńskiego „Koniec i początek". Reżyseruje K. Wyrwicz - Wichrowski, który jednocześnie objął jedną z ról głównych. W pozostałych rolach wystąpią: H. Dunin - Rychłowska, I. Jasińska - Detkowska, C. Szurszewska, J. Łubiakowski, oraz M. Wyrzykowski.

W poniedziałek 6-go kwietnia teatr czynny będzie dwukrotnie. Po południu o godz. 3 m. 30 ukaże się „Sztuba" K. Leczyckiego, w reżyserji Al. Zelwerowicza. w wykonaniu czołowych sił zespołu.

Wieczorem o godz. 8-ej ukaże się po raz 3-ci „Koniec i początek" M. Maszyńskiego.

— **Poranek taneczny Doni Minkowicz w „Lutni".** Niełada atrakcja dla miłośników tańca stanie się niewątpliwie zapowiedziany na poniedziałek dn. 6-go kwietnia o godz. 12 m. 30 w poł. poranek taneczny Doni Minkowicz. Młodziutka ta tancerka wystąpi w szeregu produkcyj, do muzyki Chopina, Czajkowskiego, Delibes"a i innych.

W poranku bierze również udział artysta i reżyser teatrów miejskich, Karol Wyrwicz - Wichrowski, który wygłosi szereg wesołych recytacyj i bajek.

—**Recital** fortepianowej światowej sławy pianisty Petersburskiego Wsiewołoda Pastuchowa, odbędzie się we wtorek 7 kwietnia w Sali Konserwatorjum.

RADJO WILEŃSKIE

SOBOTA, DNIA 4 KWIETNIA

9,30 — 11,45. Msza h-moll — J. S. Bacha (płyty) w wykon. orkiestry i chóru londyńskiej Filharmonji.

16,10 —17,15: Słuchowisko i koncert dla dzieci z Warsz.

17,15 —17,40: Słuchowisko z Katowic.

17,40 — 18,45: Transm. z Krakowa. Od czyt o „Zygmuncie" — rezurekcja ,i dzwon Zygmunta.

19,00 — 20,30: Transm. ze Lwowa, słuchowisko muzyczne „Nazarejczyk" — W. Hamsmana i koncert. Utwory na kwartet wokalny J. S. Bacha.

NIEDZIELA, DN. 5 KWIETNIA

9.00 — 11.00 Transmisja nabożeństwa z Katowic.

12.15 — 13.15 „Te Deum" Brucknera ze Lwowa.

17.30 — 18,30 Transmisja z Krakowa na na całą Polskę.

18.30 —20.00 Audycja świąteczna. (...)

20.00 — 21.30 Koncert popularny ze Lwowa.

21.30 — 21.45 Kwadrans literacki z Warszawy (Reymont).

2145 — 23.00 Koncert z Krakowa.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 6 KWIETNIA

10.15 Tr. nabożeństwa z Poznania.

12.00 — 14.20 Koncert z Filharmonji Warszawskiej.

14.00 — 14.20 „Wiosenny odlot pszczół"

15.40 — 16.10 Aud. dla dzieci z Warsz.

16.40 — 1655 „Wielkanoc wśród ludu"—

17.40 — 19.00 Koncert popularny z Warszawy.

19.35 — 19.40 „O staropolskiem święconem" — felj. z Warsz. wygł. prof. H. Mostowicz.

20.00 — 20.30 „Humoreska murzyńska"

20.45 — 23.00 Operetka z Warszawy

WTOREK, DNIA 7 KWIETNIA

12.05 — 12.50 Muzyka taneczna (płyty)

15.50 — 16.10 „Chluba baroku wileńskiego (kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu — odczyt wygł. Jerzy Orda. Transm. na wszystkie stacje.

16.30 — 17.15 Utwory Rimskiego Korsakowa (płyty) ...

19.00 — 19.15 „Tygodnik artystyczny"— prowadzi Jerzy Wyszomirski.

19.50 — 22.30 „Cerulik Sewilski" — ...

23.00 — 24.00 Kabaret. Konferesjerka Karola Wyrwicza Wichrowskiego (płyty).

HISTORYJKA W OBRAZKACH

PAN CIERPIAŁŁO ZE SNIPISZEK

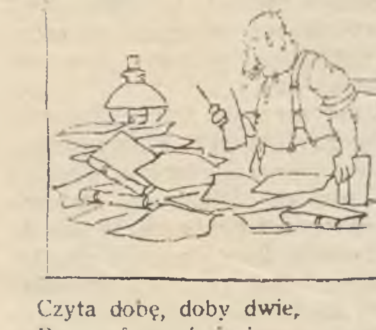

Czyta dobę, doby dwie,
Paragrafy omówienia
Pan Cierpiałło ogłupiały
Nad ustawą poci się.

Inni jedzą dziś święcone,
jaja, baby i baranka.
Pan Cierpiałło kartki pisze,
Od wieczora, aż do ranka. (DCN).

OFIARY

J. E. Biskup Kazimierz Michalkiewicz zamiast wizyt i powinszowań świątecznych, złożył w Towarzystwie Pań Miłosierdzia św. Wincentego A Paulo w Wilnie (sto) 100 zł. dla biednych m. Wilno i sto (100) zł. na Dom Dzieciątku Jezus w Wilnie.

Dowódca, Szef Stabu i oficerowie Dowództwa Brygady „Wilno" Korpusu Ochrony Pogranicza zamiast życzeń świątecznych składają bezpośrednio na budowę domu Imienia Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach w Krakowie 50 zł.

Dalszą listę ofiar zamieścimy w numerze następnym.

WESOŁEGO ALLELUJA!
Wszystkim Szanownym Swym Klijentom
zasyła
BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie
Garbarska 1, tel. 82.

SHERIDAN.

42) Tajemnica amuletu

ROZDZIAŁ XV.

Świętokradztwo.

— W imieniu miłosiernego Allacha...

Szerif Suleiman-el-Omar w odświętnem przybraniu wolno przechodził pomiędzy dwoma rzędami klęczących kapłanów i zakonników śpiewających hymn do Allacha. Na uboczu stała Elly w łagodnem świetle srebrnej lampy w białej, jedwabnej szacie. Na odsłoniętej szyi jej, ciemniały dwa kryształy zwisające na cieniutkim złotym łańcuszku. Nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje, nie rozumiejąc języka, stała zdziwiona, nieruchoma, pełna wdzięczności dla tego starca, który uratował ją i obronił przed rozpustnym, nawpół obłąkanym synem swym. W cieniu, pod schodkami ukryli się Tommy i profesor, którzy przybiegli tu za portugalczykiem—mordercą i nadal śledzili jego ruchy. Pareire skradał się po kamiennej posadzce ku kapłanom, pochłoniętym zupełnie w żarliwej modlitwie.

— Nadszedł wielki dzień dla Islamu!—mówił szerif.—Allach w swej nieograniczonej mądrości i dobroci polecił tej dziewczynie—chrześcijance odkryć nam przedwieczną tajemnicę skarbów Numy. Od wieków przechowywaliśmy w tym meczecie złotą głowę węża, oczekując dnia, w którym klucze Numy połączone powrócą Allachowi skarby, pozostawione jego świątyniom przez wiernych synów Proroka.

Wielki zaszczyt i szczęście przypadło mi w udziale w tej radosnej chwili. Niechże stanie się wola Allacha i niech będą zachowane wszystkie przepisane ceremonje. Niech ci, których serca nie są czyste, a myśli nie są przepełnione wiarą, opuszczą świątynię, dopóki czas. Bowiem, stare podanie głosi, że człowiek o nieczystem sercu i ten, kto nie wykona nakazu, zginie pod przekleństwem Numy.

Szerif zamilkł, ale nikt nie poruszył się wśród klęczących szeregów. Uroczyste słowa drżącym echem gięły u stropu świątyni. Tommy zwróciła się do profesora, zajętego niezwykłem widowiskiem i szepnęła na ucho:

— Niech pan patrzy na naszego portugalczyka—oczy jego błyszczą, on chce coś uczynić niezwykłego. On się nie boi przekleństwa!

— Ja bym się bał na jego miejscu!—odrzekł poważnie profesor. Ja wierzę w siłę przekleństwa. Gdybym tutaj nie przybył w jaknajczystszych zamiarach, uciekł bym już stąd dawno.

Monotonny śpiew umilkł. Wielki Szerif pokłonił się nisko, zdjął amulety z szyi Elly i wyjął z drewnianej, rzeźbionej szkatułki złotą statuetkę, przedstawiającą węża z podniesioną głową. W świątyni zapanowała cisza oczekiwania.

W łagodnem świetle srebrnych lamp, złoty wąż wydawał się żywym. Suleiman el-Omar, włożył amulety do oczu węża i przekręcił kluczyk w jego głowie. Z suchym trzaskiem rozwarła się paszcza węża, a głowa obróciła się na bok. Wewnątrz węża ukazała się skrytka. Szerif wyjął ze skrytki cienki zwój pergaminu i rozwinął go. Zbliżywszy się do lampy, przytłumionym uroczystym głosem zaczął czytać:

— W imię Allacha bądźcie błogosławieni. Niema Boga prócz Boga, a Mahomet Prorok Jego, Ja Szukri-bei-el-Asali dziedziczny kronikarz z królestwa Numy, u schyłku lat moich, czując zbliżenie śmierci, zapisuję dla potomnych naszych starą legendę o dwuch amuletach Numy i o tajemnicy skarbów, pozostawionych ku chwale Islamu przez króla Omara-el-Diaris...

Czując zbliżającą się śmierć i rozkład państwa, król zebrał wszystkie skarby ze swego wspaniałego skarbca i wywiózł całe złoto i drogie kamienie na olbrzymich okrętach fenickich na wyspę Pembę, gdzie leżało główne miasto królestwa. Przy pomocy wiernych robotników, król zbudował skarbiec, któremu podobnego nie bywało dotąd, tak pięknym i wspaniałym był ten skarbiec! U wejścia do skarbcu postawiono Wielkiego Węża z podniesioną głową. Do skarbca zniesiono wszystkie bogactwa z całego królestwa. W obecności kapłanów i rycerzy król ofiarował skarby Allachowi i uroczyście rzucił klątwę, najstraszniejszą klątwę, śmiertelną, na tego, kto chciałby sprzeciwić się jego woli i zdobyć skarby dla własnej korzyści. Zamknął skarbiec, a klucze wręczył swej córce Effirze.

„Kluczami temi były dwa kryształowe amulety, z wyrytemi na nich napisami. Włożone do oczu Wielkiego Węża ,poruszają mechanizm, który odkrywa dostęp do niezliczonych skarbów.

„Księżniczka Elfira włożyła oba amulety na złotym łańcuszku na szyję, a wszyscy obecni widzieli to na własne oczy. Ale zły duch opanował serce dwóch rycerzy króla, napełniając ich chciwością i żądzą zdobycia bogactw. Przygotowali okręt i wykradli księżniczkę. Na pokładzie księżniczka usiłowała wyrwać się złoczyńcom. Bezwstydny książę Abdel - el - Hamid, niech pamięć o nim będzie wiecznie przeklęta, zerwał jeden amulet z szyi księżniczki, ale ta, ratując drugą połowę amuletu, rzuciła się z nim w morze. Wtedy to przybyli wierni rycerze króla, którzy zabili zdrajców, a ciała ich rzucili psom na pożarcie.

„Drugi amulet nie został znaleziony. Napróżno wszyscy rybacy, na rozkaz króla dzień i noc szukali sieciami w morzu zaginionego kryształu. Amulet zginął, skarby pozostaną nietknięte, aż do chwili, gdy Allachowi spodoba się połączyć znów oba kryształowe klucze do głowy Wielkiego Węża, który ochrania i strzeże skarbów.

„Od tego czasu nieszczęście zaczęły się sypać na naród Numy. Mór, głód i inne choroby zaczęły się szerzyć i ludzie umierali w milczeniu. Spełniło się przekleństwo króla i naród ginął, wiedząc, że nic go nie uratuje, dopóki klątwa nie zostanie zdjęta. Ludzie topnieli od chorób i głodu. jak śnieg to pnieje od słońca. Wrogowie napadali na królestwo, obce wojska zalały kraj, opustoszały miasta i wsie, a kraj stał się podobny pustyni.Zapomniany skarbiec zarósł krzakami i mchem. Ale Wielki Wąż strzeże swej tajemnicy na chwałę Allacha!

„Gdy klucze połączą się znowu, dokonaną zostanie wielka tajemnica i wola króla spełni się. Opisałem wszystko na rozkaz szerifa świętego miasta Mekki. Niech pismo moje ułatwi wykonanie woli Allacha temu, którego Allach wybierze".

Starzec umilkł i podniósł dziękczynnie ręce do nieba. Poczem zwrócił się do klęczących kapłanów:

— Niechże wnikną do dusz waszych moje słowa przestrogi. Niech ci, których myśli są zatrute, a serca nieczyste, nie tracą czasu i prędzej uciekną ze świątyni, jeśli chcą uniknąć klątwy!

Nikt się nie ruszył w świątyni. Ciszy nie przerwał żaden dźwięk.

Najwyższy kapłan czekał chwilę, potem czytał dalej:

„Skarbiec leży na wyspie Pembe, na północ od Menuzio. Zostawiwszy małą wyspę Msalę pod słońcem i przybiwszy do brzega Pemby, gdzie jeszcze stoją ruiny miasta Numy. Tam odlicz czterysta kroków, aż dopóki oczy twoje nie padną na wielkie drzewo magnolji. Zwróciwszy się plecami do morza, odlicz czterdzieści kroków od drzewa i pójdziesz do stojącej przed tobą skały. Wejdź do pieczary, którą ujrzysz. Przejdziesz kroków piętnaście i znajdziesz się w pieczarze, gdzie ukryte są skarby. Ale pamiętaj, że szukając ich musisz być całą duszą oddany Islamowi i nie szukać skarbu dla siebie, jeżeli nie chcesz umrzeć okropną, straszną śmiercią.

„Na Wszechmocnego Allacha niech pokój będzie z wami"!

„Napisane w Mece, w dniu Ramadana, za panowania Erifa - el - Szaitebi, kalifa wszystkich prawowiernych muzułmanów, a ukryte przez wiernych kapłanów w głowie Węża Złotego w starożytnem mieście Dżedda, aż do chwili, kiedy zjawi się ten, komu danem będzie odzyskać klucze od skarbów Numy".

Głuchem echem odbiły się pod sklepieniem świątyni ostatnie słowa zarifa i zamarły. Wszyscy oczekiwali czegoś w uroczystej ciszy i skupieniu.

Suleiman - el - Omar zwrócił się do Elly i rzekł po angielsku:

— Dzieweczko, wielki Allach wybrał ciebie na nosicielkę kluczy Numy. Oddałaś nam je, a my wzamian oddamy ci część skarbów, która ci się według prawa należy!

KONKURS FOTOGRAFICZNY „CZY ZNAMY WILNO“?

1

Ulica Gaona.

Zaczęliśmy nasz konkurs widoczkiem niezwykle ładnym. Oto stara baszta na rogu ul. Gaona i Ś-to Jańskiej. A jednak przysyłano nam i tutaj także mylne odpowiedzi. Jeden natomiast z naszych czytelników odpowiadał na kilka pierwszych zapytań wierszykami. Pierwszy widoczek powitał taką oto odą:

I znów konkursowa zabawa
A potem nagroda:... Sława
Zabawa to miła i pilna
Sposobności poznania dziś Wilna.
By wyszło dobrze „poznanie“
Na spacer dziś wyd ą Wilnianie
Nie tylko losu wybrańcy
Lecz „wszystkie tutejsze“ mieszkańcy.
Starzy i młodzi i dzieci
Ojcowie rodziu i matki
Zdrowi i słabi silni
Wędrować będą po Wilnie.
I ci, których szarpią boleści,
Po naszem przejdą się mieście:
Więc do chorej kasy. W niemocy
Chory człek pomknie, jak z procy
I ten partynik uparty
Co swoich w bój wiedzie zażarty,
Chcąc tytuł (zachęta to silna)
Uzyskać „mistrza od — Wilna“.
W drogę więc! Pierwszy zakątek
Wędrówki pieszej początek
Jest — prawa (bez pudła) to strona
Róg ś-to Jańskiej, Gaona.

— — — — — — — — — — — —

Przychodzi mi dzisiaj do głowy
Że jeśli to figiel kwietniowy
To „pierwszy“ nasunie obawę
Że **Wilno** przegra tę sprawę,
Gdy spadnie, jak grom niespodzianka
„Wybraniec ten (lub wybranka)
To żaden Wilnianin „znajomek“
Nie kum, nie „siaber“, nie zionek,
Lecz (przykra, bolesna to sprawa)
Lwów, Kraków, a może Warszawa
Rzuci pod nogi nam kłodę
i pierwszą weźmie nagrodę“.
Lub może dla Wilna „poznania“
Ktoś „extra“ przyjedzie z... Poznania.

— — — — — — — — — — — —

Ja, człek do wędrówek nie zdolny
(Uważam za trud to mozolny
Zbijać bruk miejski, chodniki
Zresztą tłum na jednego nie czeka)
Więc pójdę, śledząc z daleka
Jakie da Konkurs wyniki
Wziąwszy cielesne ciężary
Życiem zmęczona na bary...

Homunculus.

2

Ś-ty Kazimierz.

Następny obrazek — widok na kościół ś-tego Kazimierza, ze strony zaułka Kazimierzowskiego, powitał p. Ciemnołoński takimi wierszykami:

Ciężka tak ciężka to sprawa
Ta konkursowa zabawa
Początek jeszcze podróży
A już spacerek ten nuży.
Choć droga kręta i śliska,
Tłoczą się pchają ludziska—
Tonąc w domy słów powodzi
Choć każdy „żyje“ w tym Grodzie.
Nie mogę nadążyć za tymi
Co pędzą kroki żwawymi,
Ktoś tam zdaleka już woła:
„Patrzcie to fragment kościoła,
Rzecz pewna, jasna rzecz, znana
To kościół ś-tego Jana“.
U stóp zaś tam—u podnoża
Fragmencik Skargi podwórza,
Inni znów—wołają zgodnym chórem,
„Pod Franciszkańskim my murem,
Tu są nie bite dowody:
Ten „fason“, drzewa, ogrody“.
Nie chcą przeszkadzać im w sporze
Zesuwam się w ducha pokorze.
I schodzę całkiem im z oczu
Siadając ben na uboczu;
Przy **świętym** siadam **Kazimierzu**
I wzrokiem kościół ten mierzę.

Homunculus.

KTO WYGRAŁ NAGRODY?

W konkursie wzięło udział 247 osób. Przeważała ilość odpowiedzi nie trafnych. Największą ilość odpowiedzi trafnych, a mianowicie po 9, nadesłali: p. Michalina Borzobohata, p. Robert Kühn, oraz p. Kazimierz Szyłłejko. Po osiem trafnych rozwiązań otrzymaliśmy od p. p.: Mikołaja Kretowicza i Stefana Lisowskiego. Po 7: Regina Butrymowiczówna, Antoni Atroszko, Alfons Iłewicz, Emil Kuncewicz. Po 6 rozwiązań: Halina Sułkowska, Leon Krupowicz, Zbigniew Podbereski i Aleksander Wasilewski.

Wobec tego obydwie nagrody zdecydowaliśmy się rozlosować pomiędzy trzema osobami, które nadesłały największą ilość trafnych odpowiedzi, a mianowicie po 9.

Konkurs rozlosowaliśmy w następujący oryginalny sposób: O godz. 2 min. 30 p. p., w obecności wszystkich członków redakcji, administrator naszego pisma zatelefonował z ap. Nr. 17-82 do Stacji Telefonów Miejskich, zapytując przygodną telefonistkę, jakie imię jej się najbardziej podoba z pośród następujących: Michał, Kazimierz i Robert. (Imię p. Borzobohatej — Michalina, umyślnie zmieniliśmy na męskie, aby szanse były równe). P. telefonistka orzekła, że najbardziej podoba się jej imię — **Kazimierz**, następnie zaś — **Robert**.

W ten sposób 1-szą nagrodę, a mianowicie monografję p. t. „Wilno i Ziemia Wileńska“, otrzymał p. Kazimierz Szyłłejko, zam. przy ul. Wielkiej 9 m. 10.

Drugą nagrodę — prenenumerata kwartalna „Słowa“ — otrzymał p. Robert Kühn, zam. przy ul. Wielkiej 10, m. 2.

* * *

Jak udało się nam następnie ustalić, nazwisko pani telefonistki, która w naszym konkursie odegrała anonimowo rolę decydującą, brzmi: Wacława Januszkiewiczówna.

3

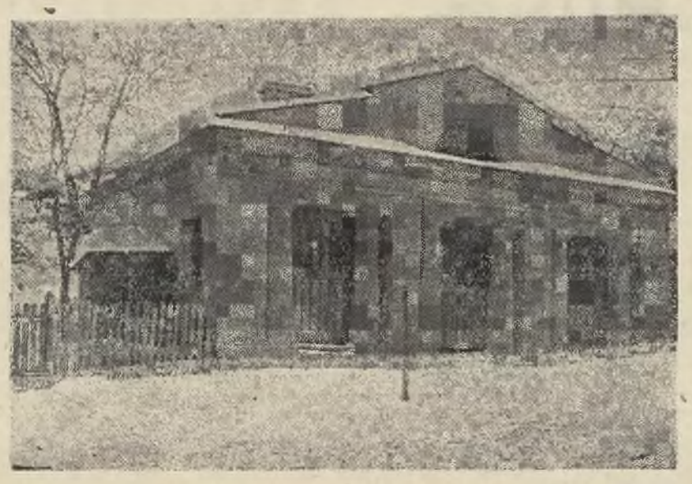

Ulica Beliny.

Na ulicy Belina Nr. 28 (Lipówka) znajduje się wartownia w stylu Empire, obecnie odnowiona. Między innemi nadesłał nam rozwiązanie tej fotografji proboszcz prawosławnej cerkwi, która znajduje się na cmentarzu prawosławnym, położonym niedaleko tej wartowni. Pan Ciemnołoński i ten widok poznał i ubrał swą odpowiedź w taki sposób:

Brak mi już sił do podróży—
Już jedna mi noga nie służy,
A skakać na jednej tak nodze
Po „kościołebkowej“ wciąż drodze
To praca mozolna i krwawa,
A dla sportowca—zabawa.
Ładny bo drogi jest „szmatek“;
Przestrzeń—stąd do rogatek,
Dwadzieścia ostem Beliny—
Drogi na „pe“—z pół godziny.

4

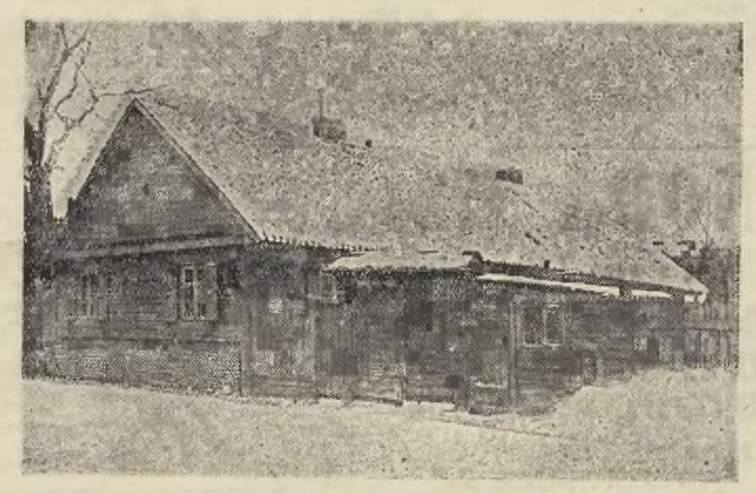

Ul. Jerzego Dąbrowskiego 4

Zaledwie 15 odpowiedzi wpłynęły na ten obrazek. Pan Ciemnołoński nawet zawiódł i wierszyka nie przysłał. A jednak nie jest to żadne przedmieście, żadna Połocka, ani Popowszczyzna, ani nic takiego. Tylko poprostu omal nie Mickiewicza. Płot tego domku wychodzi nawet na Mickiewicza, a sama chałupa stoi w centrum miasta, przy ul. Dąbrowskiego 4.

5

Biskupia 14. (Plac Katedralny)

Ta chałupa także nie wygląda zbyt reprezentacyjnie. A jednak jest to plac katedralny—największa ozdoba i reprezentacja naszego miasta

Daleki jest koniec podróży
I nic nam dobrego nie wróży,
Trudne to, ciężkie zadanie —
Z krańca na kraniec „skakanie“.
Jaka w nagrodę zapłata,
Że człek wciąż lata i lata?
Ma humor zepsuty, zdarł buty,
I chodzi dzień cały, jak struty.
Jedyna pociecha biedaka
„Zamorzyć“ trochę „robaka“
A tu i głód, już doskwiera

6

Fragment murów Cerkwi Św. Ducha

Widocznie ten fragment należał do kategorji trudniejszych zdjęć. Otrzymaliśmy na tę fotografję stosunkowo nie wielką ilość trafnych odpowiedzi. Ktoś chciał widzieć w murach cerkiewnych tylną fasadę gmachów uniwersyteckich, przy ul. Zakretowej, inny znów cerkiew przy ul. Metropolitalnej.

Pan Ciemnołoński ożywił się i znów powitał fotografję nowym wierszykiem:

I chętka go szczera zabiera
Do takiej pójść jadłodajni
Gdzie można „rozgościć się“ „fajnie“
I mieć aż tyle radości:
Wzmocnić swą skórę i kości
To miejsce, szoferów co skupia,
Numerek czternasty—Biskupia.

Homunculus *)

*) M. Ciemnołoński, Wilno ś-to Jańska 2—5.

7

Dom przy ul. Plac Napoleona Nr. 8.

Prawda, że wygląda oryginalnie. Niemal włoska willa, gdzieś.., gdzie na Wielkanoc niema mrozów i zamieci śnieżnych, to drzewo jest naprawdę piękne.

Nasz, no, że się tak wyrazimy... konkursowy poeta tak rozwiązuje zagadkę:

Są dziwne wybryki natury:
Jest dąb oparty o mury
Domu — i z małego podwórza
Na zewnątrz się stromie wynurza
Kształtny i zawsze bogaty
W listków koronkowe szaty
Barwy ma tylko odmienne:
Zimowe, letnie, jesienne.
Ma kształt parasola — korona
Patrz: — ostem, plac Napoleona

Homunculus.

8

Dom przy ul. Jezuickiej Nr. 6

Ten znow objekt okazał się bardzo łatwym. Moc rozwiązań prawidłowych.

9

Prima - Aprilis.

Tego nie zgadł prawie nikt. Wszyscy napisali: Sędzia Miłaszewicz. P. Stefan Lisowski uważał, że trafną odpowiedzią będzie: „Wróg karykaturzystów“. P. A. nie zgadzu się ze zdaniem p. Lisowskiego i twierdzi przeciwnie: „Sługa Temidy, wielki przyjaciel dziennikarzy wileńskich“... Zdania są podzielone. Tylko p. M. Kretowicz zgadł! Brawo! — Tak to jest „Prima aprilis“. Nie zgadł nawet p. Ciemnołoński:

Ktoż nie zna tego oblicza
Miłego p. Sę zi ewicza,
Co lubi w tej życie szarzyźnie
Przyglądać się swej podobiźnie,
I na tej uznawać—rycinie
Swe podobieństwo do... dyni...

10

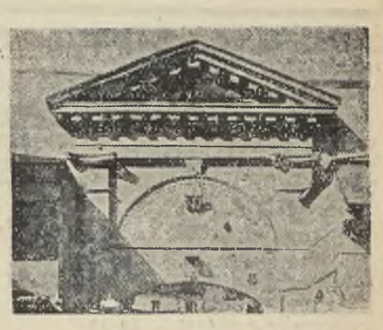

Brama do Jatki przy ul. Imbary 43

Bardzo, bardzo źle. Odpowiedzi mało, a trafnych jeszcze mniej.

11

Ostatnie miesce w konkursie przeznaczyliśmy dla „prawdziwych“ znawców Wilna.... Odpowiedzi było kilkanaście. Kościół O. O. Misjonarzy, kościół św. Katarzyny, a tymczase m:

Kościół w Berezweczu....

A zatem poza Wilnem, więc i... poza konkursem.

BIALI NIEWOLNICY

W dwóch krajach na globie ziemskim istnieje jeszcze niewolnictwo: w Liberji, małej republice murzyńskiej i dawnej Rosji, dzisiejszym „raju“ komunistycznym, a ludzkiem piekle. Niewolnictwo w Liberji, którem tak gorszono się podczas styczniowej sesji Ligi Narodów, z racji wniesienia na porządek dzienny jej obrad skargi na rząd liberyjski, jako tolerujący plagę niewolnictwa — jest pozostałością, smutną sukcesją przeszłości, której nie udało się jeszcze wykorzenić. Inaczej natomiast rzecz ma się w „raju“, gdzie kwitnie niewolnictwo całą parą, wprowadzone jako najnowszy wynalazek, ułatwiający pozyskiwanie najtańszej siły roboczej.

Praca przymusowa, a więc niewolnictwo umożliwia Sowietom prowadzenie polityki dumpingu, anarchizującej życie gospodarcze w krajach z któremi Bolszewja utrzymuje stosunki handlowe, co z kolei ułatwia propagandę wywrotową mającą na celu wzniecenie wszechświatowej rewolucji. Moralność komunistyczna pochwala stosowanie tego środka. Humanitaryzm według moralności i etyki komunistycznej jest jednym z burżuazyjnych przesądów, który należy tępić „rozpalonym żelazem“. Jest to dobry wynalazek jeżeli chodzi o demagogiczne argumenty w agitacji wywrotowej na eksport, ale na wewnątrz są to „pustiaki“, któremi nie warto zaprzątać sobie głowy. Co wreszcie znaczy przymusowa praca setek tysięcy byłych burżujów czy kułaków lub innych byłych ludzi w zestawieniu z tak wzniosłym celem jak rewolucja wszechświatowa. Dosłownie nic, jest to drobny fragmencik i tylko. To też czerwoni ideolodzy bez żadnych skrupułów cofają się do metod z przed lat stu z górą, stosując niewolnictwo jako system w zdobywaniu siły roboczej.

Dzisiejsze stosunki w Rosji Sowieckiej przypominają pod tym względem żywo czasy z przed wojny północy z południem w Ameryce, z tą tylko różnicą, że sposoby plantatorów z Florydy zostały znacznie ulepszone. W dziennikach sowieckich można czytać ogłoszenia, że „Maszstroj“ czy inny „Sojuzochleb“ poszukuje „rabsiły“ lub też że kołchoz „Chwała rewolucji“ może zaofiarować tyle a tyle rąk roboczych. W wyniku tych ogłoszeń następuje „kontraktacja“ czyli spisanie umowy pomiędzy kołchozem a trustem czy fabryką i „rabsiła“ chce czy niechce pokornie wędruje do pracy i musi się kontentować taką „zarpłatą“, czyli zarobkami jakie jej wyznaczy zarząd fabryki, kalkulując produkcję. Oczywista, że zarobki te przy polityce obniżania kosztów własnej produkcji, która obecnie obowiązuje w Rosji, są minimalne i pozwalają na nędzną wegetację. Robotnikowi nie wolno z własnej inicjatywy porzucić warsztatu pracy, przenieść się do innej miejscowości, jest on bowiem manekinem, którym rozporządza „kołchoz“ czy sowiet, wysyłający go na roboty.

Jeżeli w tej sytuacji znajduje się bądź co bądź warstwa uprzywilejowana w państwie sowieckiem, jaką są robotnicy i chłopi, to cóż mówić o tych wszystkich, którzy są pozbawieni praw, czyli t.zw. „liszeńcy“. Krótko mówiąc są to „biali niewolnicy“, używani do wszystkich robót, postawieni w najgorsze warunki, żyjący pod ciągłym strachem kar i znęcania się dozorców.

Powrócił niedawno z Rosji b. „spec“ sowiecki inżynier U., który przez czas dłuższy pełnił funkcje inżyniera do specjalnych poruczeń przy Radzie Obrony i Pracy (STO) opracowującej, jak wiadomo, plany gospodarcze w Bolszewji. Inżynier U. miał niejednokrotnie możność przyjrzeć się pracy „białych niewolników“. Posłuchajmy tej przejmującej grozą relacji, ogłoszonej w jednem z pism paryskich.

Inżynier U. był lojalnym „specem“. i gdyby nie wiadomość, którą udzielili mu jego przyjaciele, że przy najbliższym procesie „szkodników“ trafi on na listę oskarżonych dla wzięcia udziału w procesie pokazowym, inżynier U. być może dotychczas pełniłby swoje funkcje. Inż. U. nie czekał długo i przy pierwszej nadarzającej się okazji pojechał do Piotrogrodu, aby stamtąd uciec w nocy do Finlandji.

— W marcu zeszłego roku — opowiada inż. U. — dyrektor technicznego oddziału STO Smolniczew (komunista, b. technik) polecił mnie udać się do archangielskiego rejonu w celu przyjęcia 4 tartaków, zaopatrzonych w niemieckie maszyny. Razem ze mną wyjechali 4-ej inżynierowie. Główny zarząd robót leśnych, znajduje się w Archangielsku, a biura w Chołmogorach. Komisarz gubernjalny w Archangielsku dał nam przewodnika i razem udaliśmy się do Chołmogorów.

Eksploatacja lasu rozpoczyna się na terenech, położonych o 8 klm. od Chołmogorów. Pracują tu wyłącznie zesłańcy. Jest to całkowite królestwo szefa G.U.P. Menżyńskiego, ponieważ ludzi innych, niż zesłańców i straży niema. Inteligentów spotkać nie można jedni zostali rozstrzelani, inni wymarli wskutek chorób i wycieńczenia. W głównem biurze robót leśnych wisi na pierwszem miejscu portret Mienżyńskiego i instrukcja dla wojsk G.P.U., jak należy kierować wyrębem lasu.

Wszyscy zesłańcy podzieleni są na „odcinki“ po 5 tysięcy osób. Na 10 odcinków wypada jeden tartak. Każdy tego rodzaju „odcinek“ ochraniany jest przez dwa bataljony G.P.U. 800 ludzi). Obozy koncetracyjne otoczone są podwójnym pasem drutu kolczastego. W dniu, kiedyśmy przybyli na miejsce, po raz pierwszy puszczono przez drut tok elektryczny wysokiego napięcia. Jako inżynierowie, musieliśmy sprawdzać, czy system elektryzowania drutów działa sprawnie i czy może służyć jako skuteczna przeszkoda przed ucieczką.

Brak mi słów — opowiada dalej inż. U., aby opisać to, co się tam dzieje. Jest to piekło, z którego zapragnąłem jaknajszybciej uciec i pod pozorem pilnych spraw służbowych, po trzech dniach wyjechałem do Moskwy. W porównaniu do robót leśnych w Archangielsku „Chata Wuja Toma“ jest pogodną sielanką. Okropne sceny, które się tam rozgrywają przekraczają ramy wyobraźni ludzkiej.

Zesłańcy wysyłani są na roboty w oddziałach po 50 ludzi. Po przyjściu na miejsce, każdy otrzymuje pracę: dwa drzewa na jednego. Ale mało jest zrąbać drzewo o metrowej średnicy, trzeba je jeszcze dostarczyć na punkt, skąd zabierze je druga partja, a następnie trzecia i t. d. aż zrąbany pień trafi do tartaku. Ciągnąć olbrzymie pnie, musi każda partja trzy wiorsty, ludzie kaleczą sobie nogi, powrozy przecinają dłonie, palce marzną...

W czasie mego pobytu, padające pnie przydusiły trzech zesłańców. Tam że w moich oczach, chłopa, który ośmielił się zapalić fajkę, skatowano do śmierci. Kiedy próbowałem zwrócić uwagę, strażnik odburknął: „nie twoja sprawa“. Antysanitarny stan obozów i głód powoduje olbrzymią śmiertelność. W ciągu trzech dni, wskutek wycieńczenia zmarło 950 ludzi. Na 500 zesłanych wypada jeden felczer na 5000 — doktór. W takich warunkach mieszka i pracuje od wschodu do zachodu słońca 600.000 ludzi.

Najdrobniejsze przewinienia, lub uchybienia, niezwykle surowemu regulaminowi, pociąga za sobą kary. W każdym obozie istnieją t. zw. „Jamy“. Są to doły o głębokości 2 mtr., obliczone na 10 — 15 osób. Wtrącają tu tych oczywista, po uprzedniem pobiciu kolbami, kto pracuje zbyt powoli.

Na kolejach sowieckich można spotkać bydlęce wagony, wypełnione szczelnie przez ludzi rozmaitego wieku i płci. Są to eszelony, które wiozą skazanych do Archangielska: W czasie mojego pobytu w Chołmogorach, przybyła tam partja 1500 ludzi z Ukrainy tk. zw. „kułaków“. Podróż ich trwała dwa miesiące i w trakcie jej zmarło 215 ludzi. Według opowiadań zesłańców, osławione Sołówki są niczem wobec robót leśnych pod Archangielskiem.

Ir.

Protokuł jednostronny

spisany w dniu 2 kwietnia 1931 roku o godz. 19-ej min. 01 w lokalu Polskiej Akademickiej Korporacji Cresovia w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 13 m. 15, przez zastępców p. Stanisława Swarackiego, występującego w imieniu Akademickiej Korporacji Aquilania, pp. oBhdana Kaweckiego i Aleksandra Pietkiewicza w sprawie zatargu honorowego Akademickiej Korporacji Aquilania z p. Edwardem Bieleckim, redaktorem odpowiedzialnym „Gazety Warszawskiej".

W nr. 92A „Gazety Warszawskiej" z dn. 21 marca 1931 r. ukazał się artykuł nieznanego autora p.t. „Hołd" młodzieży — bez młodzieży", zawierający obraźliwy zwrot pod adresem Akademickiej Korporacji Aquilania Oldermana tejże p. Stanisława Swarackiego w dniu 28 marca 1931 r. udali się do p. Edwarda Bieleckiego i zażądali wskazania nazwiska autora omawianego artykułu. Wobec niepodania przez p. Bieleckiego nazwiska autora, zastępcy p. Swarackiego na podstawie § 21 Kodeksu Honorowego Boziewicz (wyd. 1929 r.) wyzwali p. Bieleckiego i oświadczyli, iż zastępców tegoż będą oczekiwali w lokalu Polskiej Akademickiej Korporacji Cresovia w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 13 m. 15 do godz. 19-ej 2-go kwietnia 1931 r. Wobec niezgłoszenia się zastępców strony przeciwnej w tym terminie zastępcy p. Stanisława Swarackiego stwierdzają, iż p. Edward Bielecki uchylił się od dania satysfakcji honorowej Akademickiej Korporacji Boziewicza (wyd. 1929 r. stwierdzają, iż sprawa dla Akademickiej Korporacji Aquilania została załatwioną honorowo.

Z uwagi na charakter, jaki miała obraza, zastępcy p. Stanisława Swarackiego postanawiają niniejszy protokół jednostronny podać do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy.

(—) Bohdan Kawecki, Wilno Gimnazjalna 8 m. 7

(—) Aleksander Pietkiewicz, Wilno Skopówka 4 m. 6.

Inne pisma prosimy o przedrukowanie.

BARDZO DUŻO OSÓB POLEPSZYŁO SWOJE ZDROWIE I TAKOWE UTRZYMUJE PRZEZ UŻYWANIE PARYSKICH PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

D-RA KOWENA

(Dr. CAUVIN)

OCZYSZCZAJĄ KREW I REGULUJĄ CZYNNOŚCI KISZEK ZAWSZE PRZYNOSZĄ ULGĘ

PIGUŁKI KOWENA

SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Ostrobramska 3.

Od dnia 5 do 9 kwietnia 1931 r. włącznie będzie wyświetlany film:

„LOTNIK"

Wspaniały dramat filmowy wykonany na tle życia lotników amerykańskich. Aktów 10.
W rolach głównych JACK HOLT LILA LEE
Kasa czynna od g. 3.30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: **Wilki i szakale morza"**
Cena biletów Parter 60 gr. Balkon 30

Dźwiękowy KINO-TEATR „HELIOS" Ul. Wileńska 38 Tel. 926.

Ceny od 40 gr. Wszyscy śpieszcie ujrzeć! Tylko 3 dni, 2, 3 i 4 kwietnia. Najn. wydanie potężnego (filmu cudów

KRÓLOWA NIEWOLNIKÓW

Monumentalny film biblijny. **2 serje razem**
W roli gł. **MARJA CORDA**. Dla młodzieży dozwolone. Seansy o godz. 2 ej.
Od 5 go świąteczny program! Rekordowy przebój dźwiękowy **„Odcięte skrzydła"**

Dźwiękowy KINO-TEATR „HELIOS" ul. WILEŃSKA 38. Tel. 926.

Jutro świąteczny program!
Rekordowy przebój dźwiękowy!

PODCIĘTE SKRZYDŁA

fascynujący dramat.
W rol. gł. **John Garrll i Helena Chandler.** Nocny atak zepehna na London. Bombardowanie i krzyk rozpaczy miljonowego miasta. Mistrzowska reżyserja. Nad program: Aktualności dźwiękowe. **Dla młodzieży dozwolone.**
Pocz o godz. 2, 4, 6, 8 i 10 45. Na pierwszy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD Mickiewicza 22.

DZIEJE DUSZY ŚW. TERESY

Film ten został stworzony kosztem 25 miljonów franków. Film ten zachwyci, olśni i oczaruje wszystkich bez wyjątku
Ceny miejsc: parter 80 gr. balkon 50 na wszystkie seanse. Pocz. o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe Kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22.

Jutro wielki świąteczny program. Czarująca kreacja dźwiękowa prod. „UFY"

DROGA DO RAJU (3-ch ZE STACJI BENZYNOWEJ).

W rol. gł. czarująca gwiazda, ulub. publiczności **Olga Czechowa** i LILIAN HARVEY
Przepiękna muzyka! Czarujący śpiew! Film obfituje w mnóstwo niezmiernie interesujących intryg i przekomicznych sytuacji. Nad program dodatek i tygodnik dźwiękowy „Foxa"
Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.30. Na pierwszy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe kino CASINO WIELKA 47. tel 15-41

Dziś! Potężne misterjum filmowe z czasów okrutnego prześladowania chrześcijan w 10 akt. p. t

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

osnuty na tle historycznych fragmentów w 250 lat po Neronie. **Nikt nie powinien ominąć okazji ujrzenia tego ślicznego i wzruszającego obrazu.**
Dla młodzieży dozwolone. Pocz. o godz 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe kino „CASINO" ul. Wielka 47

Jutro świąteczny program Potężny przebój dźwiękowy, który zachwycił świat!
Film nad filmy! Dźwiękowo-śpiewne arcydzieło ze „Złotej Serji"

POCHODNIA (MARSYLJANKA)

wspaniała opowieść miłosna
W rol. gł. ulub. publ. **Laura la Plante i John Boles** Śpiew-Chór Balet-Przepych-Wystawa
Dla młodzieży dozwolone. Seansy o godz. 2, 4, 6. 8 i 10,15.

KINO-TEATR „PAN" WIELKA 42

Dziś! Największe arcydzieło ludzkości p-g słynnego poematu Lessinga p. t.

„Natan Mędrzec" (Nathan der Weise)

Światopoglądy trzech różnych światów. Humanitarne rozstrzygnięcie palących zagadanień. Rzecz dzieje się podczas wypraw krzyżackich na Jerozolime. Pełna emocji treść. Olśniewająca gra! Niebywały przepych wystawy.
W rol. gł. **Werner Kraus, Karol de Wogt i Bella Musznay** **Ceny od 40 gr.**
Dyrekcja teatru przeznaczyła 5 proc. wpływu na cele dobroczynne

KINO „PAN" Wielka 42.

Jutro Wielka premjera! Nadzwyczajny świąteczny program! Poraz pierwszy w Wilnie!

„W JARZMIE GRZECHU" (Krew na morzu)

Wzruszający dramat na tle miłości, cierpienia i szczęścia. Nietylko największe arcydzieło sezonu, ale największy cud techniki filmowej. W roli głównej najpiękniejsze gwiazdy Europy **Lilian Hal-Davis** czarująca, słodka **Ligja z „Quo Vadis" Suzy Vernon.** Początek o godz. 1-ej. Ceny od 40 gr.

KINO „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.

Jutro otwarcie kina po gruntownym remoncie.
Wielki świąteczny program! Wspaniały dramat p-g powieści A. DUMASA (ojca) p. t.

„ŻELAZNA MASKA"

Moc sensacyj i śmiechu z przygód Czterech Muszkieterów. W roli głównej niezrównany **Douglas Fairbanks.** I la młodzieży dozwolone.

Kino-Teatr „STYLOWY" Wielka 36

Tylko dziś! jeden dzień 4 kwietnia r. b. będzie wyświetlane wielkie misterjum religijne!

GOLGOTA czyli KRÓL KRÓLÓW

w którym ujrzymy **Żywot i Mękę Chrystusa od Narodzenia aż do niebowstąpienia.**

Kino-Teatr „STYLOWY" WIELKA 36.

Wielki świąteczny program powieść **Gabryeli Zapolskiej** p. t.

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

potężny dramat obyczajowy erotyczny w 10 aktach nie mający nic wspólnego z dźwiękowym **zupełnie nowe wydanie**, w roli głównej **Zofia Batycka Adolf Dymsza** i inni. Nad program Najnowsze arcydzieło 1931 roku „Walki o wolność Ameryki" p. t. **Wybuch w prochowni** epokowy dramat w 9 akt. w roli głównej urocza **Dorota Sebastjan** i Kapitan **Tim Mc Coy.**

OSTRZEŻENIE

Na rynku pojawiły się falsyfikaty sody amoniakalnej, zawierające szkodliwe domieszki i bezwartościowe surogaty, sprzedawane pod nazwami które mogą wprowadzić w błąd p. T. Klientelę.

Ostrzegamy przed nabywaniem takowych i zawiadamiamy, że jedynie

SODA AMONIAKALNA, czyli KALCYNOWANA (Bielidło)

Zakładów Solvay w Polsce

zawiera 98 % czystej sody i jest produktem czystym i pełnowartościowym

Celem ochrony naszej Szanownej klienteli przed temi falsyfikatami, każdy oryginalny worek sody amoniakalnej

„Zakładów Solvay w Polsce"

ZAOPATRZONY JEST W PLOMBĘ FIRMOWĄ, na co prosimy zwrócić uwagę przy kupnie.

„Zakłady Solvay w Polsce"

Oddział w Wilnie: **ul. Ad. Mickiewicza Nr. 15, m. 4. Tel. Nr. 399**

UWAGA: Winni rozpowszechniania falsyfikatów, jako oryginalnej sody amonjakalnej (bielidło), zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Warszawa, w marcu 1931 r.

Zarybek Karpia

pierwszorzędnej jakości, pochodzący od tarlaków przez kontrolowany h na pasorzyty i zarazki, sprowadzonych ze znanego Rybołóstwa Dziezkowice w Lubelszczyźnie wyprodukowany w nowozałożonych stawach jest do sprzedania w maj. Czerwiaki, poczta Chocieńczyce, St. Kol. Usza
Ignacy Borowski

Do wynajęcia

mieszkanie składające się z 7 pokoi, przedpokoju i kuchni, ze wszelkiemi wygodami, przy ulicy Mickiewicza Nr 7. O warunkach dowiedzieć się można u właścicielki domu: Ś-to Jerski Zaułek 3, m. 9 między godziną 2-gą a 4 tą.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Fabryka i skład mebli
W. Wilenkin i S-ka
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul Tatarska 20, dom własny, Istnieje od 1843.
Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

U W A G A!

Żądajcie we wszystkich aptekach i drogerjach i t. p. Jedynie niezawodne środki
TANATOL przeciw karaluchom i prusakom
ORWIN przeciw myszom i szczurom
MOGIL przeciw pluskwom,
SINTIN przeciw molom, pchłom i t p.
a przekonacie się, że są najskuteczniejsze.
W użyciu od 1911 roku.
Laboratarjum Chemiczne J. Sroczyński i S-ka
Warszawa, Elektoralna 21

Wileńskie Towarzystwo Handlowo-Zastawowe LOMBARD
zawiadamia, że w dn. 15, 16 i 17-go kwietnia w lokalu lombardu przy ul. Biskupiej 12 o godz. 5-tej po południu odbędzie się licytacja zastawów od Nr. 47871 do Nr. 88472 opłaconych do grudnia 1931 r.

KSIĄŻKI WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

DO NABYCIA w KSIĘGARNI ZAWADZKIEGO

ZARYS STATYSTYCZNO-EKONOMICZNY ZIEM PÓŁNOCNO-WSCHOD. 1922 r. 4 zł.
WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO LITEWSKIE 1922 R. 2 zł.
REFORMY I PRZEWROTY AGRARNE EUROPY POWOJENNEJ I POLSKI 1926 ROK, 10 ZŁ.
„POLITYKA POLSKA I ODBUDOWA PAŃSTWA" odpowiedź na książkę Dmowskiego — 2 zł.
ZAGADNIENIE USTROJOWE, PROJEKT KONSTYTUCJI DECENTRALISTYCZNEJ 1928 ROK, 3 ZŁ.
Z PRZEŻYĆ I WALK — 10 ZŁ.
ZIEMIE WSCHODNIE I WARUNKI ICH ROZWOJU 1929 R. — 4 ZŁ.
DALEKI WSCHÓD W POLITYCE ŚWIATOWEJ 1930 R. — 5 ZŁ.

Podczas świąt

najprzyjemniej uwiecznić się w gronie rodzinnem — we własnem gniazdku. Ładne zdjęcia tego rodzaju zrobi

Antoni Skurjat
art. fot.
w cenie od 5 zł.
Wilno, Królewska 3—2.
Za dojazd do mieszkania nie doliczam

POPIERAJCIE L.O.P.P.

NORA W3L

Trójka z wbud. 4 bieg. głośnikiem
1) daje zagranicę bez anteny zewn.
2) wyłącza stację lokalną
3) czysty, wierny odbiór.
ŻĄDAJCIE DEMONSTRANCJI— PRZEKONAJCIE SIĘ!

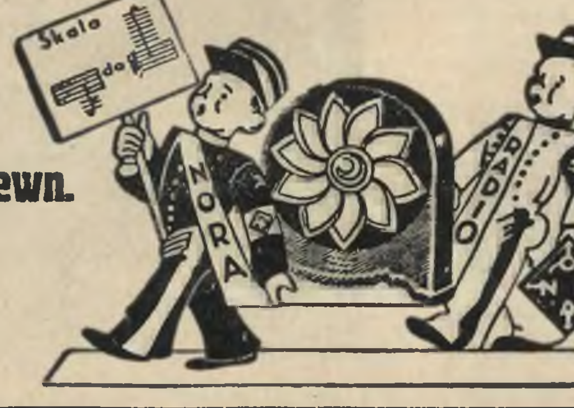

Oszczędności swoje złote i dolary ulokuj na wysokie oprocentowanie. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. LOMBARD Plac Katedralny, Biskupia 12 Wydaje pożyczki pod zastaw: złota, srebra, brylantów, futer, mebli, pianin, samochodów i wszelkich towarów. —4

LEKARZE

DOKTÓR **Zeldowicz**
chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz.

DOKTÓR **ZELDOWICZOWA**
KOBIECE, WENERYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH
od 12—2 i od 4—6 **ul. Mickiewicza 24.** tel. 277.

Dr. Łukiewicz
choroby skórne i weneryczne.
Przeprowadził się na ul. Mickiewicza 44, m. 20.

Dr. Wolfson
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, od 9—1 4—8 w. tel. 10-67.

Dr. medycyny **A. Cymbler**
Choroby weneryczne, skórne i narządu moczowego. **Mickiewicza 12,** róg Tatarskiej przyjmuje 9—2 i 5—8. Tel. 15-64.

Dr. Kenigsberg
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 4,** tel. 10-90. Od 9—12 i 4—8

DOKTOR **Blumowicz**
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **WIELKA 21** tel. 921, od 9—1 i 3—9 W Z. P. 28.

DOKTOR **Szyrwindt**
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Wielka 19, od 9 do 1 3—7

Dr Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. **Wileńska 3** od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

Akuszerki

AKUSZERKA **ŚMIAŁOWSKA**
oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. **Mickiewicza 46.**

Nauka pisania na maszynach Orzeszkowej 11, m

KOSMETYKA

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ
WILNO, MICKIEWICZA 31 m. 4.
Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie) Sztuczne opalanie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8. W Z. P. 43.

LOKALE

Pokój
nieduży ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia osobie inteligentnej i solidnej. Pańska 4 m. 4.

LOKAL
do odnajęcia. Nadaje się pod biuro. **Cały domek osobniak.** Dowiedzieć się — ul. Sierakowskiego 4, **tel. 7-84**
Wileńskie T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych. Pośrednictwo wykluczone

OSTRZEŻENIE!

Pewna Firma w Wilnie rozlewa swoje małowartościowe piwo w używane butelki „PATENT" ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU w ŻYWCU i wprowadza tem w błąd Sz. Konsumentów.

Przeto ostrzegamy Sz. Konsumentów przed falsyfikatami i prosimy uważać przy kupnie prawdziwego wszechświatowej sławy

PIWA ŻYWIECKIEGO

na **oryginalną etykietę i korek** z firmą
Arcyksiążęcy Browar w Żywcu
Reprezentacja: Wilno, Zarzeczna 19. Tel. 18-62

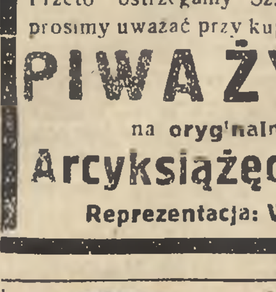

Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, określę Twój charakter, zdolności przeznaczenie bezpłatnie. (75 gr. na znaczki pocztowe na przesyłkę załączyć). Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medjum Evigny - Rara kosztuje zł. 3. —Przyjęcia osobiste, płatne, cały dzień. Warszawa, Psycho - Grafolog, Szyller - Szkolnik, Nowowiejska 32. Niniejsze ogłoszenie załączyć.

Fortepiany, Pianina i Fisharmonje

SPRZEDAŻ WYNAJĘCIE
Ceny fabryczne

K. Dąbrowska
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6

RÓŻNE

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne im. profesora Sekułowicza. Warszawa Żurawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buhalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu egzamin. Żądajcie prospektów.

Poszukuje się lokalu do 50 pokoi na szkołę średnią i Internat. Pożądane boisko i ogródek. Oferty składać w Redakcji „Słowa". —7

Najłatwiejsza i najprędsza metoda **nauczania się języków obcych** „Linguaphone". Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Pianino zagraniczne, sprzedaje się niedrogo, śpiesznie Św. Michalski zaułek 8 m. 5.

Potrzebna młoda, zdrowa ro garnięta dziewczyna do niańczenia niemowlęcia Wiadomość w Admin. „Słowa" godz. 9—10 rano.

Do sprzedania tanio pianino, fortepian różne materjały wełniane i kamgarnowe damskie i męskie, futra i skórki futrzane, swetry, trykotaże dywan perski, meble, elektroluxy, kasy ogniotrwałe, serwis angielski patefony, maszyny do szycia i sztoperskie szewskie, maszyny do pisania, gospodarczy młynek śrutownik, masa różnych pozostałych z licytacji fantów LOMBARD Biskupia 12

Z powodu wyjazdu sprzedam serwis do kawy, f. zegar ścienny, obrazy, kanapę, przybór mar. i t. p. Ciasna 3 10.

Życzenia Wesołych Świąt! Składa wszystkim swoim Szanownym Klijentom Skład Apteczny Wł. Trubiłły Ludwisarska 12.

Pokoje z wygodami, kuchnia do wynajęcia dla pań lub małżeństwa. Jagiellońska 8 m. 14.

Poszukuję w pobliżu Wilna przy gospodarstwie rolnem lub ogrodnictwie pokoju z pełnem utrzymaniem dla samotnego Oferty do Redakcji „Słowa" dla W. T.

Zgubione weksle na zł 6 000 z wystawienia Marji z Druckich Lubeckich Piłachinowej w odcinkach po zł. 500 unieważnia się.

Wychowawczyni do dwojga starszych dzieci (8 - 6) potrzebuję Pożądane posiadanie jęz. niemieckiego. Zgłaszać się z referencj. Szopena 6 m. 1 (od 11—3)

Majątek ziemski w pobliżu stacji kolejowej. Obszar 80 hą z dużym ogrodem owocowym i warzywnym. Zabudowania kompletne, dom mieszkalny o 6 pokojach sprzedamy dogodnie z inwentarzem lub bez
Dom H. K. „Zachęta" Mickiewicza 1. tel. 9-05

Buchalter (Ekspert)
Z dużą praktyką bankową Przemysłowo-Handlowy i fabryczny, poszukuje pracy na skromnych warunkach zgodziłby się na wyjazd. Łaskawe oferty do Redakcji „Słowa" „buchalter".

Natychmiast do sprzedania w Wilnie posesja, duży 3 piętrowy frontowy gmach skanalizowany, 4 duże magazyny, piwnice, składy Nadaje się na biuro lub na inne większe przedsiębiorstwo W lokalu tym od dłuższego czasu i obecnie hotel. Dom gruntowny, ładnie prezentujący się, remontów żadnych nie potrzebuje. Po ważnym reflektantom informacji udzieli Biuro Reklamowe St. Grabowskiego, Wilno, ul Garbarska 1.

W. JUREWICZ
były majster firmy **Paweł Bure**
poleca wielki wybór zegarów i biżuterji oraz precyzyjna naprawa po cenach **zniżonych**
Wilno, A. Mickiewicza 4.

Osobniak murowany o 5 pokojowem mieszkaniu z łazienką i wodociągiem sprzedamy nie drogo.
Dom H. K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05

Okazyjnie do sprzedania fabrycznie nowy **motocykl** znanej marki. Bliższe informacje od 4—6 Wielka 2. m. 7, drugie podwórko na prawo.